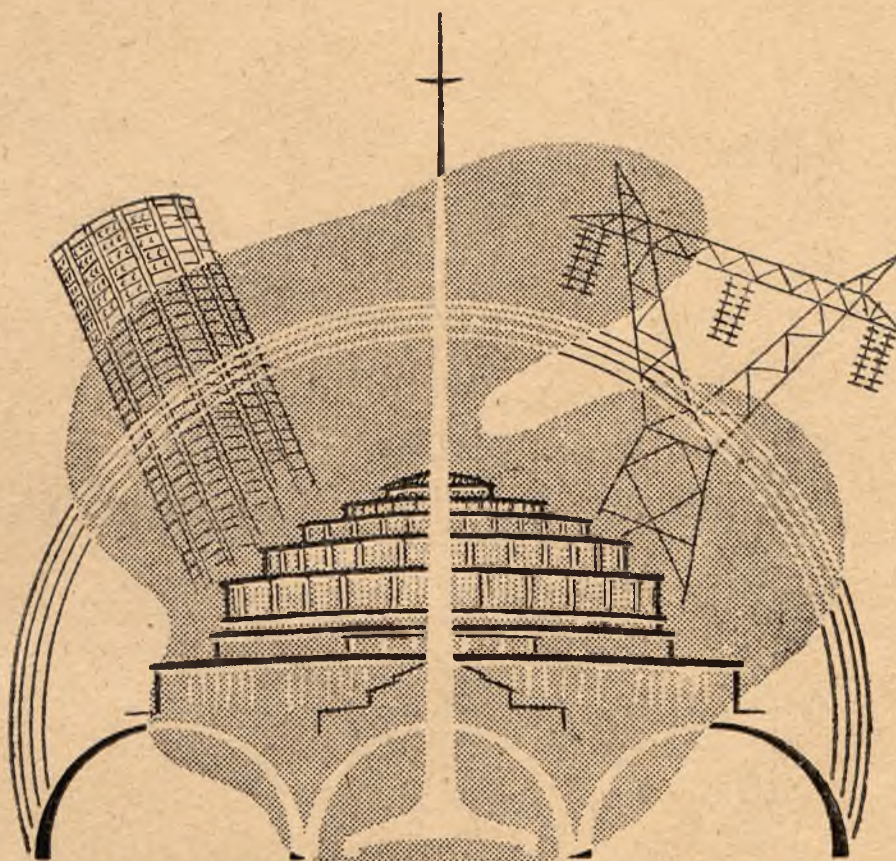
RZEMIOSŁO

MIESIĘCZNIK













WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH
1 9 • WROCŁAW • 4 8

Rok X WARSZAWA, WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1948 Nr 9-10

TREŚĆ:

RZEMIOSŁO

Rok X Wrzesień — Październik 1948 Nr 9-10



* 8.10.1894 ZBIGNIEW EHRENBERG † 17.10.1948

ZBIGNIEW EHRENBERG

*** 8.10.1894 † 17.10.1948**

Dnia 17 października 1948 r. zmarł w Warszawie w lecznicy św. Józefa po długich i ciężkich cierpieniach.

Rzemiosło polskie poniosło wielką stratę. Odszedł człowiek mądry i dobry, znakomity znawca zagadnień rzemieślniczych, wypróbowany rzemiosła przyjaciel, od lat najściślej z życiem rzemiosła związany.

Ś. p. Zbigniew Ehrenberg urodził się dnia 8.X.1894 roku w Krakowie. Studia gimnazjalne i wyższe odbywał w Krakowie, a następnie we Lwowie. Po ich ukończeniu zajmował stanowisko prokurenta w Banku Handlu i Przemysłu w Krakowie. Następnie przenosi się do Poznania, gdzie obejmuje redakcję naczelną pięciu czasopism zawodowo-rzemieślniczych. W roku 1933 obejmuje stanowisko dyrektora Związku Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych. W roku 1935 zostaje powołany do Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie, gdzie przeszedłszy rozmaite stopnie wkrótce zostaje dyrektorem. W czasie okupacji dzieli ciężki los rzemieślnika warszawskiego, pracując z dużą ofiarnością w cechach. W tym okresie dzieli się również jako wykładowca swoimi wiadomościami i doświadczeniem ze słuchaczami Instytutu Naukowego Rzemieślniczego. Po powstaniu warszawskim, wywieziony z Warszawy, dostaje się w Kieleckie. W pierwszych miesiącach swej pracy w tworzącym się Ministerstwie Przemysłu zostaje mianowany Dyrektorem Departamentu Przemysłu Miejscowego, na którym to stanowisku pozostawał aż do ostatniej chwili. Poza tym ś. p. Zbigniew Ehrenberg był Prezesem Rady Głównej Związku Zakładów Doskonalenia Rzemiosła i Prezesem Spółdzielni Wydawniczej „Rzemieślnik".



Pogrzeb Zbigniewa Ehrenberga stał się manifestacją żałobną rzemiosła. Z całej Polski przybyły delegacje rzemieślnicze ze sztandarami cechowymi, dziesiątki wieńców złożono wokół katafalku. Rzemieślnicy warszawscy tłumnie poszli żegnać swego zwierzchnika i przyjaciela. W uroczystościach pogrzebowych wziął udział Minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc i Wiceminister Eugeniusz Szyr.

Po nabożeństwie żałobnym i egzekwiach dyrektorzy izb i prezesi kolejno nieśli trumnę ze zwłokami ś. p. Ehrenberga na wieczny spoczynek. Żałobny kondukt poprzedzały sztandary i delegacje, niosące dziesiątki wieńców.

Nad otwartą mogiłą żegnali zmarłego współpracownicy i przyjaciele. Pierwszy przemawiał zastępca zmarłego Wicedyrektor Staszelis, który w imieniu współpracowników i komitetu P. P. R. żegnał zmarłego. Mówca podkreślił ofiarną i niezmordowaną pracę, którą zmarły wkładał w budowanie lepszej przyszłości socjalistycznego państwa.

Następnie w imieniu rzemiosła polskiego i jego samorządu gospodarczego żegnał zmarłego w serdecznych, pełnych wzruszenia słowach prezes Związku Izb Rzemieślniczych R. P. poseł Julian Sadłowski.

Ostatni przemawiał poseł dyrektor Dobosz, którego przemówienie podajemy poniżej w całości, ponieważ obrazuje ono najdokładniej pracę i wysiłki zmarłego.

„Nieubłagana śmierć wyrwała z naszych szeregów Zbigniewa Ehrenberga, wiernego syna Ojczyzny, prawdziwego przyjaciela rzemiosła i zasłużonego działacza na niwie rzemieślniczej. Całe życie Zbigniewa Ehrenberga jest ściśle związane z rzemiosłem i jego rozwojem. Radosne momenty i ciężkie chwile w życiu rzemiosła

miały głęboki wpływ na kształtowanie się jego osobistego życia. Dwadzieścia kilka lat swej pracy poświęcił sprawom rzemiosła, a dążeniem jego było podniesienie poziomu organizacyjnego i zawodowego rzemiosła oraz walka o należne miejsce rzemiosła w życiu gospodarczym Kraju.

Obojętne, jakie stanowisko piastował, czy to sekretarza Związku Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych w Poznaniu, referenta a następnie wicedyrektora Związku Izb Rzemieślniczych, członka tajnej organizacji rzemieślniczej w okresie okupacji, czy też w Odrodzonej Polsce — dyrektora departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, któremu podlega rzemiosło, zawsze miał na celu dobro rzemiosła, nie dobro zaściankowe, a dobro, wiążące się ściśle z rozwojem życia gospodarczego Kraju i umacnianiem gospodarczych zrębów Polski.

Wojna 1939 r. zastaje go chwilowo poza Warszawą, natychmiast po zaistnieniu możliwości komunikacyjnych przybywa do ukochanej przez siebie bohaterskiej Warszawy, aby tu w ciężkich warunkach osobistych objąć chociażby skromne stanowisko w rzemiośle — sekretarza Cechu Fryzjerów a następnie sekretarza Cechu Murarzy i Cieśli, które to stanowisko traktuje jako szyld, a poświęca się całkowicie pracy konspiracyjnej, mającej na celu niedopuszczenie do likwidacji i deprawacji rzemiosła przez okupanta, oraz wypracowanie dróg rozwojowych rzemiosła w Niepodległej Polsce. Wespół z innymi działaczami organizuje tajną Radę Rzemiosła, która działa nie tylko w Warszawie, ale oddziaływuje na wszystkie ośrodki rzemieślnicze. Organizuje wśród rzemiosła ośrodki kolportażu prasy podziemnej. Ileż to wieczorów w ciągu sześcioletniej okupacji w lokalach za-





konspirowanych poświęcił razem z innymi nad opracowaniem środków przeciwdziałania zamierzeniom okupanta, mającym na celu likwidację Cechów, jako naturalnych ośrodków skupiania się polskich rzemieślników, i nad budową nowej struktury rzemiosła w przyszłej Odrodzonej Polsce.

Posiadał wielki dar przewidywania rozwoju wypadków i spotkał go ten zaszczyt, iż nowoodrodzone Państwo nie komu innemu, a Jemu powierzyło wysokie stanowisko dyrektora departamentu, na którym to stanowisku miał możność realizowania opracowanych planów. Izby Rzemieślnicze o szerszym zakresie działania, Instytuty Naukowe, a obecnie Zakłady Doskonalenia Rzemiosła, Cechy Przymusowe, Rrzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu, Spółdzielnie Pomocnicze Cechów — to są wszystko jasne punkty z tych planów, które mógł, piastując tak wysokie stanowisko, zrealizować. Największą Jego troską była młodzież rzemieślnicza i doskonalenie rzemiosła pod względem zawodowym. Dlatego jednym z pierwszych aktów wydanych przez Niego było reaktywowanie Instytutów i zapewnienie im odpowiednich podstaw finansowych. Doceniając wagę tego zagadnienia — sam staje na czele Rady Głównej Związku Instytutów, aby nadać odpowiedni kierunek tym pracom. Zgłaszając się do dyspozycji pierwszego Polskiego Rządu w Lublinie i zajmując stanowisko dyrektora departamentu sprecyzował pozytywne stanowisko rzemiosła do nowego ustroju Polski Ludowej, i Jego to jest w dużej mierze zasługą, iż rzemiosło polskie nie politykując przystąpiło z miejsca do realnej pracy, wnosząc olbrzymi wkład do odbudowy zniszczonego Kraju.

Dziś, kiedy stoimy nad Jego trumną, rzemiosło całej Polski daje wyraz swym uczuciom, jakie żywi do Człowieka, który całe swoje życie poświęcił dla żywotnych spraw rzemiosła.

Stare sztandary cechowe okryte wielką wie-

kową chwałą chylą się nad Jego mogiłą, aby tym aktem zadokumentować uczucie rzemiosła i jego wdzięczność dla Człowieka, który tak duże zasługi położył na polu rozwoju rzemiosła. Jest to ostatnie uznanie z głębi serc płynące, jakie może rzemiosło złożyć.

Kochany Zbyszku, Drogi Przyjacielu! Pragnę do Ciebie przemówić jako jeden z przyjaciół i najbliższych współpracowników na przestrzeni szeregu lat. Dzieliłeś z nami losy chmurne i górne, łączyły nas ściśle wspólne idee — praca dla Państwa i dobro Rzemiosła. Miałeś wielkie zdolności zjednywania sobie przyjaciół, cechował Cię we wszelkich poczynaniach umiar, spokój i umiejętność godzenia ze sobą najbardziej sprzecznych stanowisk. Wynieśliśmy ze współpracy z Tobą wielkie doświadczenie. Będziemy bardzo odczuwać brak Ciebie w naszych szeregach.

Opuścili już nasze grono zamordowani przez okupanta ewent. zmarli wskutek utraty zdrowia w czasie okupacji dzielni nasi koledzy, przyjaciele i współpracownicy z okresu okupacji jak: Lejman, Daab, Szmalenberg, Bernatowicz, i Ty dziś odchodzisz od nas. Pozostawiasz nas w głębokim żalu. Znamy dokładnie Twoje poczynania, Twoje plany i zamierzenia, jeśli chodzi o przyszłość rzemiosła i jego stosunek do Państwa.

Ślubujemy nad Twoją trumną, iż zgodnie z Twoimi wskazówkami, będziemy nadal pracę prowadzić, mając zawsze na względzie Twoje ideały, dobro Państwa i interes rzemiosła polskiego.

Ciało Twoje odeszło, ale Twój Duch pozostał z nami.

Cześć Twojej Pamięci! Śpij w Spokoju!“



WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH I UDZIAŁ W NIEJ RZEMIOSŁA POLSKIEGO

Z dniem 1 listopada br., po stu dniach trwania, W. Z. O. została zamknięta.

Zanim przejdziemy do omówienia osiągnięć rzemiosła, uczynimy krótki bilans Wystawy jako całości.

Wystawa, którą zwiedziło 2 miliony obywateli oraz 5.000 gości z zagranicy zobrazowała naszemu społeczeństwu i obcym wielkie rezultaty polskiej pracy na Ziemiach Odzyskanych. Wystawa wykazała dobitnie rozmach i tempo trzyletniej, wszechstronnej pracy we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki: przemyśle, rolnictwie, rzemiośle, demonstrując równocześnie nasze zdobycze w dziedzinie nauki i sztuki. Stanowiła nie tylko bilans osiągnięć naszego, będącego w budowie socjalistycznego państwa, lecz i dowód zarazem, że na tej słusznej drodze i przy tym tempie pracy osiągniemy w najbliższym czasie pełny dobrobyt. Na obraz Wystawy, obejmującej 36 ha z setkami pawilonów, hal i stoisk, obok dorobku gospodarczego, złożyły się najrozmaitsze zjazdy, widowiska, koncerty, imprezy artystyczne i sportowe. Trafnym wyborem i faktem szczególnego znaczenia było urządzenie Wystawy we Wrocławiu, mieście, które symbolizuje nasze niezaprzeczalne prawa oraz dokumentuje przynależność do nas Ziem Zachodnich. Szczęśliwym pomysłem było włączenie miasta Wrocławia w ogólny teren wystawowy, przez co miasto uczyniło poważny krok na drodze do odbudowy, nie mówiąc już o tym, że jego samorząd dzięki Wystawie osiągnął niewątpliwie tak potrzebne na ten cel fundusze. Zaznaczyć należy, że na czas trwania Wystawy przypadł Zjazd Intelektualistów, którego uczestnicy tłumnie i ze szczególnym zainteresowaniem oglądali dorobek naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych. Obok więc sukcesu gospodarczego, jaki Wystawa niewątpliwie osiągnęła, mamy do zanotowania sukces polityczno-propagandowy. Z jednej bowiem strony Wystawa zilustrowała nasze osiągnięcia we wszystkich działach gospodarki — państwowej, spółdzielczej i prywatnej, dając świadectwo owocnej pracy tych sektorów pod przewodnictwem Państwa, a z drugiej strony wykazała zagranicy obecny nasz potencjał i dynamikę jego rozwoju na Ziemiach Zachodnich. Poza tym Wystawa umożliwiła nawiązanie kontaktów kupieckich, ożywiła transakcje rynkowe, zbliżyła i ułatwiła zrozumienie się przedstawicieli poszczególnych działów gospodarki w duchu zharmonizowanej współpracy pod przewodnictwem Państwa. Na zewnątrz, oprócz wspomnianych już osiągniętych sukcesów propagandowych, Wystawa przyniesie ożywienie naszych obrotów z zagranicą. A teraz, po krótkim szkicu terenowym Wystawy, przejdziemy z kolei do omówienia udziału w niej rzemiosła.

Wystawa jako całość dzieliła się na 2 części: „A" — problemową — plastyczną i „B" — społeczno-gospodarczą. Na terenie „A" zgrupowano pawilony poświęcone problemom historyczno-naukowym oraz pawilony, których plansze, wykresy i eksponaty dawały wierne odbicie życia społeczno-ekonomicznego Ziem Odzyskanych. Ponadto na tym terenie znajdował się Pawilon Przemysłowy, w którym zgrupowano eksponaty, będące szczytem osiągnięć naszego przemysłu: instalacje wewnętrzne kopalni, sieć wysokiego napięcia, tabor kolejowy i różnego rodzaju maszyny.

Teren „B", tj. Dział Społeczno-Gospodarczy poświęcony był gospodarce Z. O. i stanowił żywą dokumentację tez, przedstawionych w części „A" Wystawy, problemowej, która stanowiła jak gdyby Wystawę — Książkę złożoną z X rozdziałów. W dziale Społeczno-Gospodarczym na pierwszym planie znajdowały się Pawilony „Rolnictwa" i „Spółdzielczości", będące ilustracją odnośnego działu części problemowej, zatytułowanego „Rolnictwo i Wyżywienie". Spółdzielczość zobrazowała swe wielkie osiągnięcia na Ziemiach Odzyskanych, propagując w ten sposób najlepiej tę formę gospodarki. Na tym również terenie zgrupowano pawilony Central Handlowych, reprezentujących przemysł państwowy na Ziemiach Odzyskanych. Centrale Handlowe reprezentują tu wyłącznie produkcję przemysłu lekkiego, eksponaty ciężkiego przemysłu zgrupowano bowiem w Pawilonie (Hali) Przemysłu na terenie „A".

W Dziale Społeczno-Gospodarczym znajdowały się także pawilony, zaznajamiające zwiedzających z osiągnięciami na Z. O. instytucji o charakterze usługowym. Wytwórczość r z e m i o s ł a oraz zrzeszeń przemysłu prywatnego zgrupowana została w Pawilonie reprezentacyjnym — „Pawilonie Wytwórczości Prywatnej" oraz w szeregu mniejszych pawilonów.

Najokazalszymi pawilonami na tym terenie były Pawilon Rolnictwa, Pawilon Spółdzielczości oraz niewątpliwie Pawilon Wytwórczości Prywatnej, grupujący, jak zaznaczyliśmy, wytwórczość rzemiosła i zrzeszeń przemysłu prywatnego. W tym miejscu należy podkreślić ogromny wkład pracy technicznej, wykonanej przez robotników, rzemieślników

i techników oraz organizacyjnej, spoczywającej jeśli chodzi o cały Dział Społeczno-Gospodarczy—na Komisji Organizacyjnej tego działu, natomiast odnośnie wspomnianego Pawilonu — na Podkomisji, której przewodniczył od 20.7 Prezes Związku Izb Rzemieślniczych R. P. poseł J. Sadłowski. W skład tej Podkomisji wchodzili: dyr. T. Roszkowski, prez. K. Lazar, dyr. T. Fundowicz, dyr. A. Gorvwoda, dyr. T. Wiesiołowski, wicedyrektor Drynkowski oraz naczelnik W. Zabęski.

Zadaniem Podkomisji było zabudowanie terenu pawilonami oraz przygotowanie eksponatów. Tak praca techniczna jak i organizacyjna nie była łatwa, i jeśli osiągnięto dobre rezultaty, to jest to nie mniejszą zasługą polskiego rzemieślnika jak i jego przedstawicieli.

Pawilon Wytwórczości Prywatnej składał się z działu rzemieślniczego, przemysłowego oraz wnętrz domowych, samo rzemiosło przestrzennie zajmowało połowę wnętrza, drugą zaś — eksponaty izb przemysłowo-handlowych. Wystwa wyrobów rzemieślniczych obejmowała głównie wyroby: metalowe, drzewne i skórzane. Szczupłość powierzchni wystawowej (ok. 600 m kw.) zmusiła organizatorów do wystawienia jedynie najlepszych i najbardziej atrakcyjnych eksponatów. Wśród nich na czoło wysunęły się eksponaty rzemiosła metalowego, będącego ważnym uzupełnieniem dla przemysłu państwowego. W grupie metalowo - zdobniczej bardzo interesująco przedstawiały się eksponaty metaloplastyki. Wysoki poziom wykazały wyroby kowalstwa zdobniczego. W oddzielnym stoisku wystawiono wyroby rzemiosła metalowego, niezbędne w pracy na roli. Dalej widzieliśmy narzędzia najrozmaitszego rodzaju, resory, zamki, armatury itd.

Jedno ze stoisk poświęcono wyrobom zakładów rzemieślniczych w zakresie mechaniki samochodowej, wystawiając: resory, chłodnice, panewki, reflektory itp. Eksponaty tego działu dowiodły wysokiej wartości wyrobów oraz roli, jaką w dziedzinie napraw i motoryzacji spełnia, i spełnić by mógł na Z. O. ten typ zakładów rzemieślniczych (montownie i części zamienne). Interesująco przedstawiało się stoisko elektro-radiotechniczne: wyroby elektrotechniczne, radioodbiorniki, lampy biurowe itd. W osobnym stoisku grupy metalowej pokazano eksponaty, tyczące produkcji na potrzeby naszego przemysłu węglowego jak wiertła, wiertarki górnicze i urządzenia sygnalizacyjno-akustyczne dla kopalń. Grupa rzemiosła skórzanego wystąpiła z bardzo różnorodną produkcją i na wysokim poziomie stojącą. Wystawiono wyroby szewskie damskie i męskie, drobną galanterię, pasy strażackie, torby, sprzęt sportowy itp. Grupa włókiennicza obejmowała wyroby tkactwa, bieliźniarstwa, dziewiarstwa i krawiectwa męskiego. Wyroby branży włókienniczej sprzedawano z powodzeniem na miejscu w kioskach. Poza tym wystawiono mundury, wyroby konfekcyjne oraz zabawki.

W dziale rzemiosła drzewnego stolarstwo, które już przedtem na kilku wystawach wykazało się wysoką klasą produkcji, i tym razem wystąpiło z szeregiem wysokowartościowych eksponatów, odznaczających się dużym smakiem artystycznym. Obok kosztownych mebli, grupa stolarska wystawiła szereg popularnych egzemplarzy urządzenia mieszkaniowego, udowadniając w ten sposób, że pracuje jednocześnie nad rozwiązaniem taniego, gustownego i wygodnego wnętrza dla świata pracy. Wnętrza Pawilonu dopełniały cieszące się wielkim powodzeniem lady sprzedażne i gabloty wystawowe zawierające: zastawy, kryształy, wyroby srebrne, przybory liturgiczne, wyroby bursztynowe, bieliźniane oraz galanterię skórzaną.

O ile poprzednie wystawy, w których rzemiosło brało udział — Pomorska Wystawa Przemysłu Rzemiosła i Handlu, Targi Poznańskie, Gdańskie i Wystawa Z. O. w Warszawie wykazały jego rolę w zaopatrzeniu ludności, to Wystawa Ziem Odzyskanych podkreśliła dotychczasowy wkład pracy rzemieślnika w odbudowę Ziem Zachodnich i możliwości rozwojowe rzemiosła na tym terenie.

Oceniając wysiłek wystawców i poważny ich dotychczasowy wkład pracy w rozwój gospodarczy Z. O., Związek Izb Rzemieślniczych R. P. odznaczył szereg wystawców, przyznając 32 medale złote i 33 srebrne. Poza tym około 70 wystawców otrzymało medale brązowe i dyplomy uznania. Spis nagrodzonych podamy w następnym numerze „Rzemiosła".

Wystawę Ziem Odzyskanych zwiedzili najwyżsi dostojnicy Państwa, którzy po obejrzeniu Pawilonu Wytwórczości Prywatnej wpisywali swe opinie do założonej przez organizatorów złotej księgi. Niektóre fragmenty przytaczamy na końcu artykułu.

W celu ułatwienia kontaktu producenta z nabywcą zorganizowano „Dom Wzorów", pomyślany nie tylko jako część Wystawy, ale jako stała placówka, ilustrująca dorobek produkcji Ziem Odzyskanych w skali prywatnej, spółdzielczej i państwowej oraz udzielająca informacji odnośnie źródeł zakupów i miejsc sprzedaży. „Dom Wzorów" został otwarty nieco później niż Pawilon Wytwórczości Prywatnej i zgrupował prócz specjalnych eksponatów te wyroby rzemiosła, których ze względu na szczupłość miejsca nie udało się umieścić w Pawilonie.

W ten sposób znalazły pomieszczenie wyroby rzemiosła, firm spółdzielczych i państwowych.

Jak zaznaczyliśmy poprzednio, Pawilon Wytwórczości Prywatnej był zorganizowany i urządzony przez Związek Izb Rzemieślniczych R. P. i Izbę Przemysłowo-Handlową wspólnie

i w ten sposób grupował eksponaty zarówno rzemiosła jak i drobnego i średniego przemysłu prywatnego. Dało to okazję do stwierdzenia, że dwa te odcinki gospodarki prywatnej wzajemnie się uzupełniają i współpraca obu tych samorządów przynosi jak najlepsze rezultaty.

Z uwagi na wielkie znaczenie Wystawy istnieje projekt, aby pewne działy Wystawy stanowiły wystawę stałą, uzupełnianą rok rocznie cyframi i modelami nowej konstrukcji. Komitet Wystawowy, który to zagadnienie rozważał, uznał się za niekompetentny do powzięcia decyzji o tak wielkiej doniosłości i zagadnienie to przypuszczalnie będzie dyskutowane przez najwyższe czynniki.

OPINIE DOSTOJNIKÓW PAŃSTWOWYCH O PAWILONIE WYTWÓRCZOŚCI RZEMIEŚLNICZEJ

Prezydent R. P. Bolesław Bierut:

„Piękny pawilon rzemieślniczo-przemysłowy jest niewątpliwie ozdobą Wystawy Ziem Odzyskanych, tym bardziej że skupia na zasadzie współdziałania cały przemysł i handel i reprezentuje żywą inicjatywę polskiego rzemiosła".

Premier J. Cyrankiewicz:

„Gratuluję pięknych i solidnych wyrobów, uzupełniających polską wytwórczość".

Minister Hilary Minc:

„Przyłączam się do opinii Ob. Premiera".

Minister E. Osóbka-Morawski:

„Rzemiosło polskie ma jeszcze przed sobą ogrom pracy przy wspólnym — z państwowym i spółdzielczym przemysłem — dziele odbudowy naszego zniszczonego kraju.

KONGRES RZEMIOSŁA WE WROCŁAWIU

Wielki zjazd rzemiosła we Wrocławiu był dla tego starego piastowskiego miasta wydarzeniem niecodziennym. Około 6 tys. rzemieślników przybyło, aby wziąć udział w manifestacji rzemiosła polskiego. Manifestacja rozpoczęła się o godz. 8.30 zbiórką na Placu Teatralnym. O godz. 9 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele św. Doroty. Piękna świątynia nie mogła pomieścić wszystkich zebranych, tak że olbrzymia większość zebranych słuchała nabożeństwa na zewnątrz świątyni przez megafony radiowe. Po nabożeństwie uformował się pochód, w którym wzięło udział około 10 tys. osób, wliczając w to wrocławskie miejscowe rzemiosło. Na czele pochodu kroczyli przedstawiciele związków rzemieślniczych, Związku Izb Rzemieślniczych R.P., a następnie delegacje poszczególnych izb w porządku alfabetycznym. Za delegacjami przesunął się przed oczyma mieszkańców miasta korowód barwnie przystrojonych wozów alegorycznych poprzedzanych mistrzami, czeladzią i uczniami w roboczych kostiumach.

Na placu Grunwaldzkim przedstawiciele Rządu w osobach: min. W. Kościńskiego, wicemin. dra Widy-Wirskiego i dyr. dep. Z. Ehrenberga, duchowieństwa w osobie ks. biskupa dra Milika oraz reprezentanci rzemiosła z prezesem posłem Sadłowskim i dyr. mgr. T. Roszkowskim na czele przyjęli defiladę szeregów rzemieślniczych. Zarówno przyjmujący defiladę, jak i zebrana publiczność żywo oklaskiwała rzemieślników, pochylających swe piękne, niejednokrotnie bardzo stare i szacowne sztandary. Dużą atrakcją było ukazanie się Izby Krakowskiej, na czele któ-

rej kroczyli starsi cechów, dzierżący w dłoniach tradycyjne buzdygany, widomy znak ich władzy.

Pochód przeszedł przez miasto kierując się do Hali Ludowej, znajdującej się na terenie Wystawy. Wkrótce olbrzymia Hala Ludowa zaczęła zapełniać się przybywającymi tysiącami rzemieślników. Na balkonach, biegnących koliście wokół Hali, umieszczono część sztandarów, przeszło setkę sztandarów ustawiono na podium. W pierwszych rzędach zasiedli wymienieni już przez nas goście oraz prezydent miasta Wrocławia i delegacja rzemieślników rumuńskich.

Pierwszy przemówił do zebranych prezes Związku Izb Rzemieślniczych poseł Julian Sadłowski w następujących słowach:

Rzemieślnicy polscy odegrali poważną rolę w odbudowie naszego kraju, zniszczonego przez barbarzyński najazd hitlerowski oraz w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. Rzemieślnicy, którzy przenieśli się na te tereny, dokonali tam prawdziwie pionierskiego dzieła, obejmując i uruchamiając warsztaty poniemieckie, oraz zaspakajając w pierwszym, najtrudniejszym okresie polskiego władania wyzwolonymi Ziemiami Zachodnimi, kiedy jeszcze dymiły zgliszcza, a życie gospodarcze zamarło, najkonieczniejsze potrzeby życiowe współobywateli.

Nie trzeba tu się rozwodzić nad znaczeniem gospodarczym i geopolitycznym tych ziem dla całości naszego kraju, nie trzeba przypominać o ich piastowskiej przeszłości, o bolesnych latach oderwania ich od Macierzy. Te lata, które były nieprzerwanym pasmem walki germanizmu ze wszystkim, co tchnęło polskością, nie zdolały jednak zetrzeć ich prawdziwego oblicza, wyrwać korzeni głęboko wrosłych w tę słowiańską ziemię. „Byliśmy tu" — mówią nam kamienie grodów piastowskich książąt. „Byliśmy tu" — i przez tragedię błędnej polityki utraciliśmy te tak cenne gospodarczo i tak drogie sercu tereny. Przez błędy polityczne pozwoliliśmy odepchnąć się od morza, od granic na Odrze i Nysie, pozwalając rozplenić się na tych Ziemiach pruskim chwastom, przekreślając tym samym bezpieczeństwo całej Słowiańszczyzny.

Te błędy naszej polityki drogo kosztowały cały świat, a przede wszystkim narody słowiańskie, które faszystowsko - germański imperializm chciał przemienić w swych parobków, a potem wyniszczyć całkowicie, aby rozszerzyć swój „Lebensraum".

Walka z żarłocznością Prusaków datuje się od najdawniejszych lat naszych dziejów. Już pierwsi nasi książęta walczyć musieli z niemieckim naporem, który poprzez Odrę, stanowiącą jakby „mur", chroniący Polskę, jak to określił Fryderyk Rudobrody, dążył do zagarnięcia naszych ziem.

Okres podziału dzielnicowego w XII i XIII wieku, wewnętrznych niesnasek i słabości, doprowadził do utraty Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Śląska. Krzyżacy usadowili się na ziemiach podbitych plemion bałtyckich, zagrabiając w XIV wieku Pomorze nadwiślańskie wraz z Gdańskiem.

Od całkowitej zagłady grożącej nam z zachodu uratowało nas zwycięstwo pod Grunwaldem, niestety, w niewielkiej tylko części wyzyskane politycznie. Nie wykorzystaliśmy tej szansy dziejowej, pozostawiliśmy ognisko krzyżackie w Prusach Wschodnich, zaniedbaliśmy możność powrotu na granicę naturalną, jaką stanowi Odra i Nysa.

W XVII i XVIII wieku ponownie rodzi się groźba ekspansji państwa brandenbursko - pruskiego Hohenzollernów, które zagarnęło w swe ręce cały bieg Odry i większość wybrzeża Bałtyku. Hohenzollernowie, początkowo lennicy Polski w Prusach Książęcych, przybrali tytuł królów pruskich. W wieku XVIII rozpoczyna się w pełni „Drang nach Osten". Następują tragiczne rozbiory i upadek państwa polskiego, które zmartwychwstałe po I wojnie światowej, stanowi anormalny twór bez podstaw egzystencji, z wąskim skrawkiem wybrzeża morskiego, źle sterowane przez rząd rojący sny o potędze, którą budować chciano na terenach Białorusi i Ukrainy, mając zamknięte oczy na nasze granice zachodnie i ziemie za nimi pozostałe, nie chcący powiedzieć sobie oczywistej prawdy, że Niemcy, posiadający cały bieg Odry i wybrzeże bałtyckie, bezwzględnie, wcześniej czy później, wyciągną ręce po całe dorzecze Wisły.

Ta smutna konsekwencja dziejowa nie dała długo na się czekać i musieliśmy zapłacić za błędy naszej polityki, uporczywie powtarzające się w naszej historii.

Dopiero dziś, po latach niewoli, latach cierpień i walki, spełniła się prorocza przepowiednia Joachima Lelewela, wypisana na ścianie jednej z sal Hali Ludowej — iż powrót Polski nad Odrę dokona się z chwilą pełnego zwycięstwa demokracji w Polsce, że dopiero wówczas będzie można odrobić błędy przeszłości.

Dziś stoimy tu mocno, bogatsi w doświadczenie polityczne, nauczeni bolesną lekcją historii. Trzymamy straż nad Odrą i Nysą, rzekami, stanowiącymi granice pokoju nie tylko Polski, lecz całej Słowiańszczyzny.

Wróciliśmy tu na zgliszcza i ruiny. Rzemieślnik polski stanął na tej ziemi wyludnionej, opustoszałej i ograbionej przez uciekających Niemców.

Olbrzymim wysiłkiem, na jaki zdobyć się może tylko prawdziwie społeczna jednostka, kierująca się nie tylko własnym interesem, lecz mająca na względzie interes i dobro państwa i obywateli,

poprzez najtrudniejszy okres początkowy osiedlania się na tych ziemiach, zwanych wówczas „dzikim Zachodem", gdzie nasza młoda jeszcze administracja nie zawsze mogła podołać swym zadaniom, gdy brak było ludzi na wszystkich odcinkach naszego życia państwowego i gospodarczego, rzemieślnik polski na terenie Ziem Odzyskanych odbudował i uruchomił ponad 31 tysięcy warsztatów, zatrudniających przeszło 64,5 tysiąca pracowników, wnoszących do naszej gospodarki narodowej wartość produkcyjną obliczoną na przeszło 23 miliardy złotych.

Te liczby mają swoją wagę, mają swą wymowę, którą potrafi docenić w pełni tylko ten, kto widział w pierwszych dniach powrotu do Macierzy te ziemie, wyludnione i zdewastowane, obrabowane przez wycofującą się w panicznym odwrocie niemiecką dzicz, w bezsilnej wściekłości pragnącą ogołocić z wszelkiej wartości produkcyjnej zrabowane ongiś Polsce tereny.

Liczby te są wielkie w zestawieniu ze stanem tych ziem sprzed trzech lat, są one jednakże i małe w stosunku do potrzeb i roli Ziem Odzyskanych w ogólnej gospodarce Państwa.

Dlatego też Trzyletni Plan Gospodarczy przewiduje wzrost liczby warsztatów rzemieślniczych na tych ziemiach do 32 tysięcy w roku bieżącym i do 39 tysięcy w roku 1949. Liczba zaś zatrudnionych w nich rzemieślników ma wynieść w końcu 1949 r. 156 tysięcy, a wartość produkcji rzemieślniczej wzrośnie w tym czasie do 350 mil. zł przedwojennych.

Wyrazem troski o stan i rozwój rzemiosła na Ziemiach Odzyskanych ze strony Państwa, obok Planu Trzyletniego, są tezy powzięte na VI Sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, odbytej w grudniu 1947 r.

Rada Naukowa po szczegółowej analizie rozmieszczenia i zadań rzemiosła na terenie tych ziem zaleciła:

1. systematyczną organizację dalszego napływu rzemieślników na Ziemie Odzyskane, tak aby przyrost warsztatów rzemieślniczych odpowiadał rozwijającej się strukturze gospodarczej i społeczno - zawodowej tych ziem;

2. sprowadzenie na Ziemie Odzyskane wykwalifikowanych rzemieślników i możliwie wybitniejszych sił fachowych w zakresie rzemiosła;

3. rekrutowanie sił rzemieślniczych z terenów województw zachodnich, gdzie nasilenie rzemiosła w stosunku do potrzeb lokalnych jest stosunkowo duże;

4. oparcie akcji szkoleniowej wobec stwierdzonego braku sił fachowych na dokształcaniu dorosłych i szkoleniu młodzieży rzemieślniczej w tych działach przede wszystkim, w których zaznacza się wielki brak pracowników. Poparcie ze strony Państwa winno otrzymać nie tylko szkolnictwo zawodowe, ale także i kształcenie uczniów w warsztatach rzemieślniczych;

5. poparcie rozwoju rzemiosła na terenie Ziem Odzyskanych środkami polityki skarbowej.

W szczególności Rada w tym zakresie zaleca:

a. instruowanie organów skarbowych na Ziemiach Odzyskanych, by stosowały one przewidziane ustawowo ulgi podatkowe w stosunku do rzemieślników,

b. zastosowanie ulg specjalnych w odniesieniu do warsztatów nowozakładanych, których założenie jest połączone z inwestycjami gospodarczymi,

c. ułatwienie mistrzom rzemieślniczym Ziem Odzyskanych kształcenia uczniów przez zastosowanie ulg podatkowych.

Tezy te mają znaczenie i rzemiosło Ziem Odzyskanych wierzy, że zostaną one w całej pełni zrealizowane.

Plon ofiarnej trzyletniej pracy, to słuszny powód chluby polskiego rzemiosła. Ziemie Odzyskane to ponad 1/3 całej powierzchni naszego kraju, a zarazem niemal czwarta część całego stanu posiadania rzemiosła polskiego. Jakżeżby te ziemie wyglądały po dziś dzień bez naszego wkładu pracy? Odrzućmy fałszywą skromność i z dumą pochwalmy się przed całym społeczeństwem naszym dorobkiem i zwycięstwem gospodarczym, naszym wysokim wyrobieniem obywatelskim i patriotyzmem. Rzemieślnik polski nie uląkł się ciężkich warunków bytowania, powojennych zniszczeń i pionierskiego trudu odbudowy, nie wziął do serca wieści przemycanych z zachodu, że te ziemie, tak bezspornie nasze, przez machinacje filogermańskich polityków mogą być ponownie zaprzepaszczone, a granica na Odrze i Nysie nie jest jeszcze uznana przez mocarstwa zachodnie...

Przybyliśmy tu, wytrwaliśmy i żadna ludzka siła nas już stąd nie ruszy. Rzemieślnik polski tu założył swe rodziny i stworzył warsztaty pracy, tu pracuje, a czego dokonał, tego świadectwem jest również i Wystawa Ziem Odzyskanych. Na jej terenie nie tylko odrębny pawilon jest widomym znakiem naszego dorobku — gdziekolwiek zwrócimy spojrzenie, wszędzie wzrok napotyka ślady ręki rzemieślniczej. I te setki tysięcy zwiedzających Wystawę, a z nimi i całe społeczeństwo musi uznać powód naszej chluby i przyznać, że rzemiosło polskie dobrze zasłużyło się Ojczyźnie.

Po przemówieniu prezesa Sadłowskiego na podium weszła trzyosobowa delegacja rzemiosła rumuńskiego i wręczyła przedstawicielowi polskiego rzemiosła, prezesowi Sadłowskiemu, piękny upominek w postaci jedwabnego proporczyka, na którym na czerwonym tle wyhaftowano złotem następującej treści sentencję: „Związkowi Izb Rzemieślniczych R.P. z okazji Zjazdu Zw. Cechów w dniach 5 — 7 września 1948 r." — po czym pod emblematem rzemiosła rumuńskiego napisano jeszcze — „Ogólnokrajowy Zw. Rzemieślników Rumuńskiej Republiki Ludowej" —

i stwierdzenie: „Niech żyje przyjaźń polsko-rumuńska".

Następnie prezes Bratulescu przemówił w języku rumuńskim, podkreślając rozwój rzemiosła swego kraju w ramach rumuńskiej republiki ludowej. W oparciu o Związek Radziecki narody polski i rumuński, a wraz z nimi i rzemiosła obu krajów mogą liczyć na nową erę rozwoju i pomyślności.

Jako ostatni przemawiał min. Wiktor Kościński, obrazując wielki udział rzemieślników Ziem Odzyskanych w odbudowie tych obszarów. Składając hołd rzemiosłu min. Kościński zapewnił, że ma ono doskonałe warunki rozwoju i czeka je w nowym polskim ustroju okres pomyślności.

W drugim dniu kongresu odbył się w gmachu Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu zjazd delegatów zarządu Okręgowych Związków Cechów.

Po zagajeniu obrad przez posła Sadłowskiego i powitaniu przybyłych gości, zabrał głos dyr. Departamentu Przemysłu Miejscowego Z. Ehrenberg*).

Owacyjnie przyjęty przez rzemiosło dyr. Ehrenberg powitał Zjazd w imieniu Ministerstwa Przemysłu i swoim, podkreślając, że zjazd otwiera nowy etap organizacyjny.

Wysunięte przez Kongres Rzemiosła w Bydgoszczy postulaty, jak ustanowienie przymusu cechowego i nowej struktury rzemiosła, doczekały się już realizacji dzięki przychylnemu dla rzemiosła stanowisku Rządu, inne będą zrealizowane wkrótce. Znikną więc np. dzięki nowemu prawu, wszelkie dyspensy i zapanuje jedno prawo, że **tylko mistrz będzie mógł prowadzić warsztat.**

Z kolei dyr. Ehrenberg zajął się szczegółowym omówieniem nowej organizacji rzemiosła, podkreślając jej wielkie znaczenie i możliwości. Działalność poszczególnych instancji będzie odpowiadać: Związek Izb — Ministerstwu, Izby Rzemieślnicze — województwom i Okręgowe Związki — powiatom.

Jak wyjaśnił dalej mówca, Rząd przywiązuje ogromne znaczenie do tej nowej organizacji, szczególnie zaś do Okręgowych Związków, spodziewając się dzięki niej osiągnąć:

1. Skończyć z podziemiem gospodarczym.

Rząd zdaje sobie sprawę, wyjaśnia dyr., że rzemiosło jest niejednokrotnie dotknięte niesprawiedliwością, winę jednak tego ponosi nielegalne rzemiosło, które swą ukrytą działalnością wprowadza w błąd władze i nastraja źle do legalnych warsztatów.

2. Podnieść etykę zawodową, tak chlubnie niegdyś świadczącą o zawodach rzemieślniczych. Na skutek wojny etyka i wśród rzemiosła, jak zresztą w całym społeczeństwie została zachwiana. Wielką rolę do odegrania mają tu nowozorganizowane Sądy Cechowe.

*) Było to ostatnie publiczne wystąpienie Zmarłego.

3. Uspołecznić rzemiosło w spółdzielniach cechowych, od których zależy obecnie cały rozwój rzemiosła, one bowiem będą jedynym jego dystrybutorem.

Na zakończenie mówca powiedział, że ma nadzieję, iż rzemiosło przyłoży rękę do pracy i życzy mu najlepszych wyników i dalszego rozwoju.

ROLA I ZADANIA OKRĘGOWYCH ZWIĄZKÓW CECHÓW

Referat posła Dobosza

Na mównicę wchodzi poseł dyr. Dobosz, aby wygłosić programowy referat zjazdu o roli i zadaniach Okręgowych Związków Cechów.

Wspomniawszy o wyjątkowym okresie, na jaki przypadł tak ważny dla rzemieślników zjazd, mówca zwrócił uwagę zebranych na Wystawę Z. O.

„Na każdym kroku tej pięknej Wystawy widzimy ślady ręki rzemieślnika polskiego. Udowadnia nam ona dobitnie, że obok robotnika i chłopa rzemieślnik przyczynił się do odbudowy tych zniszczonych straszliwie obszarów. Na wstępie więc muszę wyrazić hołd rzemieślnikom Ziem Odzyskanych za ich pionierską pracę".

Przechodząc do omówienia znaczenia dekretu, wprowadzającego w życie nowy, skomplikowany organizm rzemieślniczy — mówca zaznacza, że powoduje to konieczność przestawienia mentalności ogółu rzemieślników, nie zdającego sobie jeszcze dokładnie sprawy z ważności zachodzących przeobrażeń.

Jak wyglądał stan organizacyjny rzemiosła przed wojną? — stawia sobie pytanie poseł Dobosz i odpowiada: wówczas panowała silna tendencja do organizowania się, ale nie zawsze oparta na zdrowych podstawach. Panowały liczne cechy, przeważnie słabe liczebnie i finansowo, pozbawione najczęściej fachowego personelu. Sami rzemieślnicy mieli z tych cechów bardzo małe korzyści, gdyż miały one raczej charakter towarzyski niż gospodarczy. Rzemiosłu z prawdziwymi tradycjami, a nie temu, które przenikało do szeregów rzemieślniczych przypadkowo różnymi bocznymi drogami, taki stan oczywiście nie wystarczał. Już wówczas zatem myślano o przymusie cechowym, o wzmocnieniu organizacji i rozszerzeniu zakresu jej działalności.

Realizacja tych słusznych zamierzeń nastąpiła w okresie powojennym. Rząd, uwzględniając postulat rzemiosła, wydał dekret o przymusie cechowym, a zmniejszając ilość cechów w terenie, stworzył zdrowe warunki do wzmocnienia ich organizacyjnego i finansowego.

Następnie poseł Dobosz podkreślił, że istnieje wśród rzemiosła przywiązanie do cechów, jako organizacji kultywujących dawne i piękne tradycje, nie wykazuje jednak tendencji do nadania cechom właściwego charakteru gospo-

darczo-zawodowego. Ten właśnie brak pracy gospodarczej i uświadamiającej powodował, że co światlejsi działacze rzemieślniczy uważali stan taki za niewłaściwy i niezdrowy i domagali się na wszystkich kongresach i zjazdach przymusu cechowego. Jednak masa rzemieślnicza chociaż pragnęła przymusu, to nie zastanawiała się nad zagadnieniem zmiany form i treści działania. Oczywiście sytuację pogarszał brak organizacji, wiążących cechy i sprawujących nad nimi opiekę.

„Dekret z dnia 3.4.1948 r. — mówił poseł Dobosz — nowelizujący „prawo przemysłowe" wprowadza upragniony przymus cechowy oraz powoduje równocześnie przymus należenia cechów do Okręgowych Związków Cechów (art. 167a). Okręgowe Zw. Cechów powołuje min. Przemysłu i Handlu po wysłuchaniu opinii Związku Izb Rzemieślniczych".

STRUKTURA ORGANIZACYJNA OKR. ZW. CECHÓW

Powstanie Okręgowych Zw. Cechów wzbudziło szereg wątpliwości i zastrzeżeń. Malkontenci byli przede wszystkim niezadowoleni z tego, że Okręgowy Związek, mając szeroki teren działania, będzie niedostępny dla rzemieślnika. Zapominają oni przy tym o jednym, że aby Okręgowy Związek miał rzeczywiście warunki do działania, to musi być silny. Ministerstwo, uznając słuszność tej zasady, ustaliło, że Okr. Związek musi obejmować przynajmniej 1.000 rzemieślników. To, o co chodzi rzemieślnikom, że Okr. Zw. jest oddalony od swych członków, to rozwiążą doskonale Oddziały Okr. Zw., które powinny być tworzone w miastach powiatowych. W innych miasteczkach czy osadach opiekę nad rzemieślnikami sprawuje z ramienia Okr. Zw. najsilniejszy cech terenowy. Członkami Okręgowych Związków są wszystkie cechy, mające siedzibę w danej miejscowości. Każdy z cechów winien zgłosić swe przystąpienie do Okr. Zw. Cechów w ciągu 14 dni od swego powstania. Każdy rzemieślnik ma prawo korzystać z pomocy Okr. Zw. Cechów poprzez swój Cech.

Omawiając zadania Okręgowych Związków Cechów, dyr. Dobosz podkreślił rolę, jaką odgrywa w tej organizacji kierownik Biura. Posiada on jak nigdy dotąd szerokie prerogatywy, m. in. jego podpis i przewodniczącego stwarzają akt prawny. Statut przewiduje zatwierdzenie wybranego kierownika przez Izbę. Na stanowiska te powinni być powoływani ludzie poważni, doświadczeni, którzy potrafią realizować zadania, jakie ciążą na Okręgach. A zadania te nie są małe, gdyż obowiązkiem Związku jest:

a) sprawowanie opieki fachowej nad cechami, będącymi jego członkami,
b) pozyskiwanie krajowych i zagranicznych rynków,
c) zakładanie i popieranie wszelkiego rodzaju instytucji, przeznaczonych do podniesienia poziomu zawodowej oświaty i wzmożenia produkcji.

Związek wykonuje swoje zadania przez:

a) pobudzanie i instruowanie działalności poszczególnych cechów,
b) koordynowanie tej działalności,
c) kontrolowanie wykonania przez cechy uchwał i zarządzeń Izby Rzemieślniczej i Okręgowego Związku Cechów,
d) reprezentowanie wszystkich cechów ze swego terenu wobec władz państwowych i samorządowych,
e) zbieranie danych dotyczących położenia gospodarczego rzemiosła danego terenu i przedkładania władzom odpowiednich postulatów,
f) zbieranie materiałów i współdziałanie z Izbą Rzemieślniczą w opracowywaniu i wykonywaniu planów produkcyjnych,
g) rozbudowę szkolenia, polegającego m. in. na zakładaniu Oddziałów Zakładu Doskonalenia Rzemiosła,
h) sprawowanie opieki nad uczniem, szkołą i komisjami egzaminacyjnymi, aby ich skład personalny znajdował się na wysokim poziomie,
i) pobudzaniu prac Spółdzielni Cechowych zwłaszcza na odcinku produkcji wiązanych,
j) prowadzenie szczegółowej ewidencji i statystyki warsztatów.

Na wykonanie swych prac Okręgowe Związki Cechów czerpać będą finanse z Izby Rzemieślniczej. Wszystkie cechy będą zobowiązane odprowadzać odpowiedni procent swych dochodów do kasy Izby, która z kolei będzie dotować równomiernie budżety Okręgów. Izba musi dbać przy tym, aby każdy Okręg miał zaspokojone minimum potrzeb.

Dążeniem Samorządu Gospodarczego Rzemiosła jest, aby wyplenić z organizacji, jaką są Okręgowe Związki Cechów, wszelki biurokratyzm, a uczynić z nich elastyczny aparat, który spełniać będzie swe zadania przede wszystkim gospodarcze sprawnie i szybko.

Reasumując, mówca podkreśla, że Okręgowe Związki Cechów pomyślane są jako organizacja wyższego stopnia i tworzą naturalny pomost między Izbą a cechami.

Na zakończenie poseł dyr. Dobosz wniósł rezolucję, którą zebrani przyjęli z aplauzem, oraz zwrócił się do zebranych, aby jako komisaryczni członkowie zarządów przyśpieszyli proces organizacyjny i stworzyli warunki do przeprowadzenia wyborów nowych władz.

Dyr. Dobosz oświadczył jeszcze w końcu swego przemówienia, że człowiekiem, który przyśpieszył proces organizacyjny rzemiosła w zakresie, o jakim samo marzyło, jest dyr. Z. Ehrenberg, któremu składa serdeczne podziękowanie.

PRZYMUS CECHOWY TO LIKWIDACJA NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI

Rezolucja do referatu posła Dobosza

Zjazd przedstawicieli Okręgowych Związków Cechów we Wrocławiu stwierdza, że:

1. Wprowadzenie dekretem z dnia 3 kwietnia 1948 r. przymusu należenia wszystkich rzemieślników do Cechów realizuje żywotne postulaty, załatwienia których rzemiosło domagało się od 1927 roku na wszystkich kongresach i zjazdach.
2. Nowa siatka rozmieszczenia Cechów w terenie, opracowana przez Samorząd Gospodarczy Rzemiosła, a zatwierdzona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, wprowadza jednolite Cechy w całym kraju i przewiduje Cechy liczbowo silne, co niewątpliwie odbije się dodatnio na ich działalności.
3. Przymus należenia rzemieślników do Cechów zapewnia Cechom:
   a) Likwidację nieuczciwej konkurencji, która wypływała z tego, że obok rzemieślników należących do Cechów i ponoszących wszelkie ciężary publiczne i społeczne, była cała masa rzemieślników, którzy nie należąc do Cechów, ciężarów tych nie ponosili i mogli nieuczciwie konkurować.
   b) Mocne podstawy finansowe, a tym samym stwarza Cechom możliwości szerszego działania na odcinku szkoleniowym, opieki nad młodzieżą i samopomocy koleżeńskiej.
   c) Umożliwia opracowanie realnych planów produkcyjnych i domaganie się zaopatrzenia rzemiosła w surowce w ramach tych planów.
4. Powołanie do życia Okręgowych Związków Cechów:
   a) stwarza jednolitą reprezentację rzemiosła na szczeblu niższym niż województwo,
   b) pozwala na instruowanie i pobudzanie do działalności Cechów oraz koordynowanie ich wysiłków,
   c) umożliwia zbieranie materiałów, dotyczących ogólnego położenia rzemiosła, i przedkładanie tych materiałów odpowiednim władzom,
   d) stwarza warunki do współdziałania z Izbami Rzemieślniczymi i Cechami w opracowywaniu planów produkcyjnych rzemiosła i wykonywania ich,
   e) daje możliwość przekazania przez Izby Okręgowym Związkom Cechów czynności zleconych, zbliżając tym samym Izby do rzemieślników w terenie, a z Okręgowych Związków Cechów czyni naturalną podbudowę samorządu gospodarczego rzemiosła.

Biorąc powyższe pod uwagę Zjazd wyraża pogląd, iż reorganizacja Cechów i organizacja Okręgowych Związków Cechów przeprowadzona na zasadach wspomnianego dekretu jest dla życia gospodarczego i organizacyjnego rzemiosła korzystna. Szybkie zakończenie wstępnych prac reorganizacyjnych przyczyni się niewątpliwie do stabilizacji wewnętrznych stosunków rzemiosła i bardziej wydajnej pracy Cechów i ich Związków.

W związku z tym Zjazd wzywa wszystkie komisaryczne Zarządy Cechów do energicznej pracy, mającej na celu szybkie zakończenie spraw związanych z reorganizacją, co umożliwi z kolei dokonanie normalnych wyborów władz Cechów i ich Związków.

RUCH SPÓŁDZIELCZY W ŻYCIU RZEMIOSŁA

Po dyskusji, jaka wywiązała się nad referatem posła Dobosza, i przyjęciu proponowanych rezolucji odnośnie zadań, ciążących na Okręgowych Związkach Cechów, zebrani wysłuchali z kolei referatu starszego Cechu Chemicznego Czyszczenia w Warszawie p. Jana Milewskiego na temat ruchu spółdzielczego w rzemiośle.

Początek ruchu spółdzielczego w naszym kraju przypada na połowę ub. stulecia, słabo on się jednak rozwijał do wojny. Właściwy rozwój spółdzielczości u nas przypada dopiero na okres powojenny.

Mamy obecnie szereg typów spółdzielni rzemieślniczych. Najstarsze są spółdzielnie kredytowe, których obecnie w Polsce mamy 5. Do nich należą m. in. Banki Spółdzielcze Rzemiosła w Warszawie, Sosnowcu, Krakowie i Spółdzielczy żyd. w Warszawie; spółdzielnie surowcowe, które nie przyjęły się całkowicie; maszynowo-narzędziowe — mające duże zastosowanie tam, gdzie potrzeba kosztownych maszyn i narzędzi; zbytu — których zadaniem jest skupowanie lub branie w komis wyrobów rzemieślniczych i tym sposobem ułatwianie sprzedaży rzemiosłu (największą popularnością cieszą się spółdzielnie mieszane); dalej wytwórczo - handlowe, które istniały już przed wojną; spółdzielnie pracy, mające na celu wspólne prowadzenie warsztatu, oraz cieszące się największym powodzeniem wśród rzemiosła i najbardziej rozwijające się cechowe spółdzielnie pomocnicze.

O szybkim wzroście spółdzielni rzemieślniczych świadczą poniższe dane:

Na 1. 1. 1947 r. było w Polsce 40 spółdzielni z 3.725 członkami o obrotach 320 milionów; na 1. 7. 1947 r. 95 spółdz. z 8.599 członkami o obrotach 378 milionów; na 1.1. 1948 r. 141 spółdz. z 13.000 członków o obrotach 2.474 milionów; a na pierwszy kwartał 1948 r. 159 spółdz. z 16.000 członków o obrotach ponad 2 miliardy zł.

Nie wszystkie te spółdzielnie potrafiły jednak należycie rozwinąć swą działalność i osiągnąć odpowiednie rezultaty. Najlepiej zorganizowane wśród nich są „Włókno" Spółdzielnia Pomocnicza Rzemiosł Włókienniczych w Łodzi i Spółdzielnia Kuśnierzy w Warszawie.

Na zakończenie mówca zwrócił się do przedstawicieli rzemiosła „o prowadzenie stałej akcji

propagandowej, mającej na celu szerzenie idei spółdzielczości w rzemiośle oraz o czynną pomoc w organizowaniu pomocniczych spółdzielni cechowych na tych terenach, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki.

Przewodniczący zjazdu prezes Sadłowski po zakończeniu referatu w dyskusji wyjaśnił, że spółdzielczość pomocnicza w rzemiośle nie powinna likwidować samoistnych warsztatów, a wprost przeciwnie przyczyniać się do ich rozwoju, zadaniem jej bowiem jest być ogniwem, łączącym rzemiosło z przemysłem i handlem państwowym.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE RZEMIOSŁA

w oświetleniu posła J. Sadłowskiego

Szanowni Goście i Koledzy Rzemieślnicy!

Chcąc nakreślić położenie rzemiosła w przekroju społeczno-politycznym i gospodarczym, należy omówić w porządku chronologicznym rozwój spraw dotyczących rzemiosła, począwszy od realizacji postulatów wysuniętych przez rzemiosło polskie na Kongresie Bydgoskim w lipcu 1946 roku. Jak Wam wiadomo, na Kongresie tym rzemiosło wysunęło żądania unormowania szeregu istotnych zagadnień, których uregulowanie miało stworzyć pewne stałe podstawy bytu i rozwoju rzemiosła polskiego. Zmiany wywołane wojną i przeobrażeniem się struktury gospodarczej państwa pociągały za sobą konieczność rewizji podstawowych przepisów prawnych dotyczących rzemiosła, a zawartych w prawie przemysłowym. Na czoło tej dziedziny zagadnień wysuwała się konieczność zrewidowania do niedawna obowiązującej definicji rzemiosła i ustalenia możliwie ścisłej granicy pomiędzy rzemiosłem a przemysłem, prowadzonym sposobem fabrycznym. Zresztą zagadnienie to nie było nowe. Już przed 1939 r. toczono o to walkę, jednak na skutek zależności sfer rządowych Polski przedwojennej od wielkiego kapitału — przepisy prawne, regulujące stosunki gospodarcze wydawane były w takiej formie, aby nie szkodziły właśnie interesom tego kapitału, mimo iż rozwój życia gospodarczego, jego postępująca specjalizacja, powstawanie nowych zawodów doprowadziły do tego, że ustalona w 1927 roku lista rzemiosł straciła aktualność. Rzemiosło o każdą zmianę toczyć musiało zawzięte boje i tylko w nielicznych wypadkach tam, gdzie jego postulaty nie kolidowały w niczym z interesami kapitału, a więc siłą rzeczy na odcinkach mniej ważnych i drugorzędnych, wywalczało sobie odpowiednie zmiany. Dlatego też, kiedy ustalił się ostateczny nowy model gospodarczy w demokratycznej ludowej Polsce, który przewidział, poza sektorem państwowym i społecznym sektor inicjatywy prywatnej, w którym z kolei trzon masy ludzkiej stanowią rzemieślnicy, podstawowym dążeniem było wyrównanie niesprawiedliwości wyrządzonej rzemiosłu przedwojennymi przepisami, co znalazło swój wyraz w żądaniach, jakie rzemiosło poruszyło w jednej z uchwał Kongresu Bydgoskiego. Te żądania rzemiosła spełnił ob. Minister Przemysłu i Handlu przez wydanie rozporządzenia z dnia 11 grudnia 1947 r., wprowadzając nową listę rzemiosł.

Wprawdzie kwestia ta nie została uregulowana ściśle w myśl żądań rzemiosła, które domagało się zniesienia zasady taksatywnego wyliczenie rzemiosła, a przyjęcia zasady, że wszystkie zakłady wytwórcze i przetwórcze, które nie stanowią dziedziny zastrzeżonej wyłączności Państwa, a zatrudniające nie więcej jak 15 pracowników, oraz zatrudnienia usługowe, wymagające posiadania uzdolnienia zawodowego, bez względu na liczbę zatrudnionych, uznane były za rzemiosło. Jednakże nowa lista rzemiosł, poza przyjęciem zasady sztywnej granicy 15 zatrudnionych, co odpowiada naszej rzeczywistości gospodarczej, mimo wyliczenia taksatywnego, rozszerzyła znacznie zakres działalności wliczając do rzemiosła nowe zawody, które dotąd były poza jego wpływami. Stwarza to na przyszłość sytuację, że pewne nowopowstałe zawody znajdą się znowu poza lista rzemiosł, nie będąc obecnie taksatywnie wyliczone.

Sądzę, że ob. Minister Przemysłu i Handlu regulując tę kwestię w ten sposób liczył na posiadane uprawnienia przysługujące mu w myśl prawa przemysłowego do wprowadzenia zmian w liście rzemiosł i że o ile zajdzie tego potrzeba, na uzasadnione żądania przedstawicieli rzemiosła, będzie z nich korzystał.

Nowa lista rzemiosł zwiększa zakres działalności samorządu gospodarczego rzemiosła, któremu na jej podstawie zlecona została prawna reprezentacja szeregu zawodów o charakterze drobnej wytwórczości. Oczywiście musi to znaleźć swój wyraz w szczególnej dbałości o te zawody nowowprowadzone na listę rzemiosł, a więc o podniesienie poziomu ich wykonania, zwiększenie ilości produkcji, przygotowanie kadr młodego narybku oraz należyte zaopatrzenie w surowce.

Dalej, nowa lista rzemiosła, jak już zaznaczyłem, wprowadza konkretną granicę rzemiosła i przemysłu, opartą o liczbę zatrudnionych, zakreślając w ten sposób ramy możliwości rozwoju przedsiębiorstw rzemieślniczych.

Drugim ważnym postulatem dla przyszłości rzemiosła, stawianym na Kongresie Bydgoskim, było wprowadzenie przymusu cechowego. Dzień 10 kwietnia 1948 r., w którym wszedł w życie dekret realizujący właśnie ten postulat, wprowadzający obowiązek należenia do cechów wszystkich samoistnych rzemieślników, będzie niewątpliwie datą przełomową w historii rzemiosła polskiego.

Prawo przemysłowe w brzmieniu przedtem obowiązującym zachowywało wprawdzie tra-

dycyjną organizację rzemiosła w cechach, uznając jednak cechy za dobrowolne organizacje, przesądzało z góry możliwość odegrania przez nie poważniejszej roli w rozwoju rzemiosła.

Z tych form regulujących organizację rzemiosła nigdy rzemiosło nie było zadowolone. Dążeniem jego było zawsze upowszechnienie cechów, podniesienie ich powagi i siły organizacyjnej oraz stworzenie z nich ogniska nie tylko kulturalnego, ale gospodarczego i zawodowego rzemiosła. Dotychczas cechy tej roli spełniać nie mogły. Jako organizacje dobrowolne, zrzeszające część tylko warsztatów danego rzemiosła na swoim terenie, często bardzo słabe liczebnie, a przez to nie posiadające odpowiednich podstaw finansowych, cechy nie mogły rozwinąć szerszej działalności i zająć dostatecznie aktywnego stanowiska w życiu gospodarczym i społecznym kraju.

Cech jest formą tradycyjną zrzeszania się rzemieślników, tym niemniej w ciągu z górą 600-letniego ich trwania w Polsce ulegały one rozlicznym przeobrażeniom. Przeobrażenia te można by scharakteryzować krótko, że cechy dostosowywały się zarówno do specyficznych warunków gospodarczych jak i politycznych. Cechy zawsze miały i dziś mają ambicję odegrania pozytywnej roli w kształtowaniu stosunków gospodarczych ojczyzny. O ich roli żywotnej świadczy choćby ostatnia wojna i okres okupacji. W Polsce cechy niosły istotną pomoc swoim członkom, pomoc materialną i moralną, nie zapominając przy tym o pracy konspiracyjnej i świadczeniach składanych anonimowo na rzecz sprawy ogólnej.

Obecnie poprzez przymus cechowy cech staje się naprawdę reprezentantem poglądów i interesów wszystkich bez wyjątku rzemieślników danego zawodu na swoim terenie, a tym samym właściwą i cenną podbudową izb rzemieślniczych. Cech będzie ujmował w karby organizacyjne całe samoistne rzemiosło, skłaniał i przyzwyczajał rzemieślników do pracy organizacyjnej, uświadamiał ich społecznie i gospodarczo, a co najważniejsze — pomagał w wykonaniu ogólnopaństwowego planu produkcji.

Wreszcie przynależność wszystkich cechów z mocy prawa do okręgowych związków cechów stwarza ciągłość współpracy wszystkich zawodów rzemieślniczych w kwestiach dotyczących wspólnie całego rzemiosła.

Jeżeli ocenimy właściwie stojące przed cechami możliwości i podejmiemy z dostatecznym zrozumieniem pracę w cechach nie szczędząc wysiłku, połączywszy to, co jest piękne i wartościowe z tradycji cechowych, ze szczerą wolą aktywnego udziału w budowie jutra gospodarczego kraju — to w niedalekiej przyszłości będziemy świadkami odrodzenia społecznego i gospodarczego autorytetu cechów.

Jeszcze jednym spełnionym postulatem, bezpośrednio związanym z organizacją rzemieślniczą — było powołanie do życia Związku Izb Rzemieślniczych R. P. jako reprezentacji interesów rzemiosła w skali ogólnopolskiej.

Pozostała jeszcze otwarta sprawa przeprowadzenia wyborów do samorządu gospodarczego. Już na Kongresie Bydgoskim apelowałem do Ob. Ministra Przemysłu i Handlu i wskazywałem, iż sytuacja w Polsce jest już na tyle uregulowana, że czas jest na wydanie zarządzeń i przeprowadzenie wyborów do samorządu gospodarczego.

I dziś, mimo że władze samorządu pochodzące z nominacji cieszą się dobrą opinią wśród rzemiosła, uważam, iż należy jak najszybciej przeprowadzić wybory, gdyż z jednej strony stworzy się pełną, zamkniętą całość organizacyjną samorządu gospodarczego, z drugiej strony — usunie się resztki nieufności.

Zasada szybkiego przeprowadzenia wyborów powinna znaleźć również zastosowanie w stosunku do nowopowstałych cechów. Komisaryczne zarządy cechów powinny postawić sobie jako naczelne zadanie przeprowadzenie spisów wyborców, przygotowanie terenu i doprowadzenie do walnych zebrań wyborczych, na których zostaną wybrane władze cechowe. Apeluję z tego miejsca, aby okres ten nie był sztucznie przedłużany, gdyż może to wywołać niepotrzebne komentarze i stworzyć atmosferę braku zaufania.

Oczywiście wprowadzenie nowej struktury organizacyjnej w życie w związku z likwidacją starych cechów i powoływaniem na ich miejsce nowych oraz likwidacją majątków cechowych — wywoła gdzieniegdzie niezadowolenie, ale oceniając całość nowej organizacji należy ocenić ją jako wielką zdobycz rzemiosła na tym polu, gdyż stwarza ona pełną zwartą całość administracyjną, zacieśnia bardzo współpracę między organami samorządu gospodarczego a rzemiosłem, dając możliwości lepszej niż dotychczas obrony interesów rzemiosła.

Poza tym wprowadzenie nowej struktury organizacyjnej umożliwi aktywniejszą walkę z podziemiem rzemieślniczym, która dotąd niestety, musimy przyznać, nie dawała pozytywnych rezultatów.

Istniejące zagadnienie walki z nielegalnym rzemiosłem dziś nabrało jeszcze większego znaczenia, z jednej bowiem strony nielegalne wykonywanie rzemiosła znacznie się rozszerzyło jako rezultat omijania prawa na tle powojennego rozprzężenia ogólnego, a z drugiej strony — zwalczanie nielegalnego rzemieślnika przyczynić się może do poprawy niekorzystnej sytuacji rzemiosła legalnego.

Zwalczanie rzemiosła nielegalnego leży nie tylko w interesie rzemiosła, ale także w równym stopniu zaintresowany jest Skarb Państwa, gdyż zlikwidowanie lub choćby tylko zmniejszenie nielegalnego rzemiosła wywrze dodatni wpływ na poprawę sytuacji rzemiosła

legalnego, zwiększy jego obroty, a więc i wzmoże zdolności płatnicze jako podatnika.

Rzemieślnicy nielegalni, nie płacąc podatków i nie ponosząc obciążeń socjalnych, są czynnikiem pod względem społecznym szkodliwym, a nie ponosząc tych ciężarów, są w stanie wykonywać robotę taniej, niż będzie to mógł wykonać legalny rzemieślnik. Wytwarzają przez to konkurencję i godzą w ich interesy.

Uaktywnienie walki z nielegalnym rzemiosłem jest tym bardziej konieczne, że w ostatnim czasie zaobserwowano likwidację warsztatów rzemieślniczych wobec małego ruchu lub ze względu na obciążenia podatkowe, podczas gdy nielegalni bez żadnego ryzyka i opłat pokątnie uprawiając rzemiosło — czerpią z tego zyski.

Dlatego też apeluję z tego miejsca do czynników miarodajnych o wydanie zarządzeń w przedmiocie wzmożenia akcji zwalczania nielegalnego rzemiosła, z zastosowaniem najostrzejszych sankcji, nawet w trybie doraźnym, o powołanie lotnych komisji kontrolnych, złożonych z przedstawicieli rzemiosła-samorządu gospodarczego, z przedstawicieli władz administracyjnych I instancji i Urzędu Skarbowego, dla przeprowadzenia kontroli zakładów celem ujawnienia nielegalnego rzemiosła.

Przechodzę z kolei do następnego, zasadniczego odcinka życia społecznego rzemiosła, tj. do spraw oświatowych.

Rozważając tę sprawę nie możemy zapominać ani na chwilę o ogromie strat osobowych, jakie rzemiosło poniosło na skutek wojny i terroru hitlerowskiego, a poza tym musimy pamiętać, że Polska z kraju rolniczego staje się krajem przemysłowo-rolniczym, i jednocześnie musimy wziąć pod uwagę, że rzemiosło kształci fachowców nie tylko dla siebie, ale również częściowo i dla przemysłu.

Na Kongresie Bydgoskim wysunięto szereg postulatów odnośnie szkolnictwa zawodowego, a nade wszystko rzucałem hasła rzemiosłu polskiemu, aby kształciło uczniów, gdyż inaczej w krótkim czasie zabraknie nam pracowników w naszych warsztatach.

Te niewątpliwie wielkie straty, jakie rzemiosło polskie poniosło w czasie wojny, zmusiły rząd do szukania dróg szybkiego uzupełnienia wyniszczonych kadr rzemieślniczych.

Wnikliwa analiza zarówno stanu faktycznego jak i możliwości realizacyjnych doprowadziła do wniosku, że należy wyraźnie odróżnić dwa zadania: pierwsze — to normalne szkolenie młodocianych i drugie — szybkie wypełnienia luk wywołanych przez wojnę.

Konsekwencją powyższego założenia była decyzja, że pozostawiając czas nauki rzemiosła dla młodocianych niezmieniony, wynoszący trzy lata, pozostawiono dla dorosłych, którzy zetknęli się już z pracą rzemieślnika, wprowadzić w okresie lat pięciu pewne ulgi umożliwiające szybsze zdobycie dowodu uzdolnienia.

Sprawę tę uregulował dekret z dnia 22 października 1947 roku o wyjątkowym skróceniu czasu nauki i pracy czeladniczej w przemysłach rzemieślniczych, który umożliwi w tym pięcioletnim okresie powiększenie kadr rzemieślniczych do potrzebnego minimum.

Uwagi te, jak już wspomniałem, dotyczą tylko dorosłych. Fakt, że czas trwania ulg zakreślony został na lat pięć, dowodzi, że chodzi o wyjątkowe zarządzenie, zmierzające wyraźnie do umożliwienia przeszkolenia takiej liczby rzemieślników, jaka jest potrzebna do wypełnienia strat wojennych.

Ponieważ w opracowywanym obecnie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu projekcie nowego prawa przemysłowego, zgodnie z życzeniami rzemiosła, za jedyny dowód uzdolnienia do prowadzenia warsztatu ma być uznany dyplom mistrzowski, wspomniany wyżej dekret w pięcioletnim okresie ulgowym zezwala na składanie egzaminów mistrzowskich wszystkim rzemieślnikom prowadzącym samoistnie warsztaty. Kandydatom do egzaminów mistrzowskich potrzebującym teoretycznego dokształcenia — dają tę możliwość specjalne kursy organizowane przez Zakłady Doskonalenia Rzemiosła (Instytuty Naukowe Rzemieślnicze).

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że w dziedzinie uzupełnienia kadr mamy w tej chwili duże możliwości. Mimo to, muszę jednak z przykrością stwierdzić, że na tym odcinku nie jest jeszcze wszystko uregulowane tak, jak być powinno, sądząc z przychylnego ustosunkowania się władz do zagadnienia szkoleniowego. Są bowiem takie przepisy, które szkolenie hamują, a mianowicie:

1. pobieranie opłat od uczniów na rzecz bezrobocia i

2. pobieranie opłat od uczniów na rzecz funduszu rodzinnego.

W jednym i drugim przypadku nie ma to żadnego uzasadnienia ani pod względem społecznym, ani biorąc pod uwagę faktyczną sytuację, w jakiej znajduje się uczeń.

W pierwszym przypadku uczeń zawierający umowę o naukę — nie może stać się bezrobotnym, gdyż przede wszystkim nie jest pracownikiem i umowę zawiera na okres lat trzech, tak że składki na rzecz bezrobocia powinny być liczone dopiero od momentu zdania przez niego egzaminu czeladniczego.

W drugim przypadku pobieranie opłat na fundusz rodzinny nie wytrzymuje logicznej krytyki, gdyż jest jasne, że uczeń nie tylko nie posiada rodziny na swoim utrzymaniu, ale sam jest na jej utrzymaniu.

Ze względu na zupełny brak podstaw istnienia tych przepisów mam nadzieję, że zostaną one w najbliższym czasie zniesione.

Poza przepisami prawnymi, hamującymi szkolenie, zdarzają się wypadki postępowania władz niższych instancji, które można okre-

ślić jako złośliwe, gdyż mimo interwencji samorządu gospodarczego nie chcą one zmienić swego stanowiska, chociaż słuszność jest po naszej stronie. Należy takie postępowanie publicznie napiętnować, traktując rzecz z punktu widzenia interesu społecznego, iż przez rozumną krytykę dąży się do lepszego jutra.

Chodzi mi tu o podejście władz skarbowych do kwestii uczniów rzemieślniczych oraz o wydane ostatnio przez niektóre dyrekcje kolejowe zarządzenie cofnięcia biletów zniżkowych na dojazdy uczniów do warsztatów pracy i szkół zawodowych.

W obu wspomnianych przypadkach należy traktować sprawę jako złą wolę władz niższych instancji, która jednak wywiera na szkolenie wpływ wielce ujemny, hamując normalny rozwój nauki.

W pierwszym przypadku, mimo wielokrotnych zapewnień Ministerstwa Skarbu, iż sprawa ta zostanie uregulowana przychylnie dla rzemiosła — urzędy skarbowe w dalszym ciągu traktują uczniów jako pracowników 50 procentowych , zaliczając ich pracę w warsztatach do wysokości obrotów. Jest to oczywisty absurd, gdyż wiemy dokładnie, że uczeń przez pierwsze lata nie jest czynnikiem produkcyjnym, a po drugie, w związku z obowiązującą reformą szkolnictwa — trzy dni w tygodniu jest w ogóle poza warsztatem, gdyż uczęszcza do szkoły zawodowej. W rzeczywistości więc władze skarbowe obliczając jego czynności na 50 procent wydajności, ustanawiając na tej podstawie wysokość obrotu warsztatu, traktują go jako pełnowartościowego pracownika, a to oczywiście nie wymaga komentarzy.

Jeżeli chodzi o cofnięcie zniżek kolejowych dla uczniów na dojazdy do warsztatów pracy i szkół zawodowych, jest to zarządzenie wybitnie godzące w szkolenie i wysoce krzywdzące rzemiosło.

Uczniowie bowiem poza nauką w warsztacie obowiązani są uczęszczać do szkoły, traktowanie więc ich gorzej od uczniów innych szkół jest nieuzasadnione i niesprawiedliwe.

Dlatego apeluję z tego miejsca do właściwych władz, aby w imię dobra społeczeństwa, tak ciężko walczącego o nową Polskę Ludową, wniknęli w tę sytuację i jak najrychlej złu zaradzili.

Naszym następnym postulatem będzie kwestia włączenia rzemiosła w ogólnopolski plan gospodarczy. Zagadnienie to stanowić będzie w najbliższej przyszłości kwestię bytu poszczególnych warsztatów rzemieślniczych, a co za tym idzie, wkraczać będzie w zasadnicze dziedziny życia gospodarki państwowej. Dotychczasowa sytuacja pozostawia wiele do życzenia. Zdajemy sobie sprawę, że rzemiosło jest niesłusznie krzywdzone o ile chodzi o przydziały surowców. Uprzywilejowane stanowisko państwowych przedsiębiorstw przede wszystkim zaopatrywanych w surowce, półfabrykaty itp. nie może być podstawą na przyszłość w planowej odbudowie struktury gospodarczej. Odnosi się wrażenie, że czynnik udziału rzemiosła w planie gospodarczym jest niedoceniany, a przecież my daliśmy państwu w roku 1947 towarów wytwarzanych rękami rzemieślnika na ogromną sumę około 120 miliardów złotych.

Nad tym nie można przejść do porządku dziennego, to przecież stanowi ogromny procent w zaopatrzeniu obywateli w przedmioty pierwszej potrzeby. I znów chcemy być równouprawnieni.

Zgodzę się, że wykładnikiem przy ustalaniu planowych zapotrzebowań nie może być doraźne zapotrzebowanie rzemieślnika, lecz jego zdolność produkcyjna oraz chłonność rynku wewnętrznego.

W tym roku przedłożymy ob. Ministrowi Przemysłu i Handlu plan gospodarczy rzemiosła opracowany na wyżej wymienionej zasadzie, który w sposób wierny odda rzeczywiste zapotrzebowanie rzemiosła, o ile chodzi o surowce. Da to możność ustalenia procentowego udziału rzemiosła w gospodarce państwowej, a tym samym ułatwi zaopatrzenie rzemieślnika w konieczne mu do produkcji surowce. Na chwilę nawet nie wątpię, że kwestia ta znajdzie należyty oddźwięk i że ta krzywdząca sytuacja będzie wreszcie zmieniona. Nie potrzeba chyba nawet nadmieniać, jak ogromny będzie to miało wpływ na sytuację w rzemiośle i jak korzystnie uwydatni się na zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Przecież obniży się, i to w sposób wydatny, cenę wyrobów rzucanych na rynek zbytu przez rzemiosło, które nie będzie zmuszone zaopatrywać się, jak to dotychczas niestety miało niejednokrotnie miejsce, w towary, które znajdowały się do nabycia po cenach wolnorynkowych znacznie wyższych niż państwowe.

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu nie spełnia dziś swego zadania jedynie dlatego, że przydziały surowców są niewspółmiernie niskie w porównaniu do przydziałów przedsiębiorstw państwowych. My nie chcemy konkurować z sektorem państwowym, my chcemy tylko zająć należne nam miejsce w odbudowie kraju; zdajemy sobie sprawę ze swoich możliwości i nigdy i za żadną cenę nie dopuścimy, aby potencjał produkcji ukryty w rękach mistrza, czeladnika czy ucznia umierał nie wykorzystany dla Państwa i jego obywateli.

My chcemy być czynni w życiu gospodarczym, dać z siebie wszystko i dążyć twardo i zdecydowanie do polepszenia sytuacji ekonomicznej kraju, dając to, czym rozporządzamy — nasze pracowite ręce.

Myślę, że przeszłość nasza upoważnia nas do tego, że to, co już daliśmy, stanowi rękojmię na przyszłość, że słowa nie są rzucone na wiatr. Dlatego zwracamy się do Ob. Ob. Ministrów resortów zainteresowanych o umożliwienie nam realizacji naszych dążeń.

Następną część mego przemówienia kieruję do Ob. Ministra Skarbu, aby zechciał wej-

rzeć w anormalne stosunki, jakie wytworzyły się dla rzemiosła, o ile chodzi o sprawę podatków. Jedną z poważniejszych przeszkód, które zmieniają prawidłowy rozwój rzemiosła, jest sprawa domiarów podatkowych. Poruszając to zagadnienie zastrzegam się, że nie chodzi mi bynajmniej o jakieś przywileje podatkowe dla rzemiosła. Rzemieślnik wie, jakie są jego obowiązki i świadczenia, że spełniać je musi w stosunku do Państwa uczciwie i sumiennie. Chodzi mi raczej o ustalenie niezmiennej kalkulacji podatkowej, krótko mówiąc, o likwidację domiarów podatkowych. Obecnie rzemieślnik prowadzi swój zakład w nieświadomości, jeżeli chodzi o wymiary podatkowe.

Mógłbym przedstawić cały szereg przypadków, że warsztat rzemieślniczy uregulował zgodnie z decyzją urzędu skarbowego wszelkie swe należności z tytułu podatku obrotowego i dochodowego na lata 1946 - 1947, tymczasem nagle i niespodziewanie w roku bieżącym otrzymuje wezwanie tegoż urzedu skarbowego, wymierzając mu domiar i to niejednokrotnie w dość poważnej kwocie. Jest to uderzenie obalające całkowicie kalkulację i równowagę gospodarczą w budżecie warsztatu.

Sprawa domiarów stosowanych dwukrotnie przez urzędy skarbowe jest wręcz szkodliwa nie tylko ze względu na samo już rzemiosło, ale i uwzględniając ogólny rozwój gospodarki narodowej.

Z powyższą sprawą łączy się i inna, a mianowicie — nagminne odrzucanie przez władze skarbowe ksiąg uproszczonych ze względów li tylko formalnych usterek czy błędów.

Prosimy podchodzić do nas nie jako do przestępców skarbowych, bo przecież rzemieślnik nie zawsze jest w możności posiadania wykształcenia, które by mu pomogło uniknąć drobnych i nieistotnych pomyłek.

Do spraw tych, uważam, należałoby podchodzić, uwzględniając złą wolę rzemieślnika, a więc w razie jej stwierdzenia stosować sankcje karne przewidziane prawem skarbowym. Usterki formalne, nie wynikłe ze złej woli, winny być traktowane nie jako przestępstwo, a tak, jak na to zasługują, przecież „errare humanum est" — a my jesteśmy tylko ludźmi.

Dalszą anomalią w stosunkach rzemiosła polskiego z urzędami skarbowymi jest niczym nie przewidziany brak koordynacji zarządzeń władz skarbowych z Biurem Cen.

Jak wiadomo, Biuro Cen powołane zostało do spełniania doniosłej roli, o ile chodzi o stabilizację cen rynkowych. Stanowi ono kontrolny czynnik Państwa w regulacji rozpowszechniania wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych.

I cóż się dzieje? Otóż Biuro Kontroli Cen wyznacza marżę zarobkową dla rzemiosła piekarskiego na 8%, gdy urząd skarbowy dla tej samej piekarni wyznacza zaliczkę na podatek dochodowy w wysokości 20% obrotu brutto. Skąd nieszczęsny rzemieślnik-płatnik ma wziąć na pokrycie te 12% różnicy wynikłej z obu zarządzeń, których jako lojalny obywatel chce przestrzegać?

Stan ten zmusza do powolnej likwidacji warsztatów rzemieślniczych, gdyż nie są one w stanie pokrywać dodatkowych obciążeń, wynikających z fałszywej sytuacji.

Zwracam się więc do Ob. Ob. Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, aby zechcieli wejrzeć w tę groteskową niestety sytuację i jak najszybciej polecili swym podległym organom usunąć te anomalia.

Apeluje również do Biura Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu o usunięcie szkodliwej gospodarczo sztywnej tabeli cen za świadczenia usługowe, ustalonej przez Komisje Cennikowe Wojewódzkie, które nie biorą pod uwagę zdrowej kalkulacji przedkładanej im przez centralne instytucje reprezentujace rzemiosło. Kalkulacja bowiem rzemieślnika zamieszkałego w Krakowie musi być różna od tejże kalkulacji zakładu położonego w małej, prowincjonalnej mieścinie.

Na utrzymanie zakładu rzemieślniczego składa się wiele czynników, które są specjalne dla każdej miejscowości, jak np. czynsz, opłaty za światło, gaz, itp. Tych spraw nie uwzględnia tabela cen za świadczone usługi.

Celem uniknięcia na przyszłość podobnych sytuacji i wykluczenia dowolności w postępowaniu Komisji Cennikowych proponuję, aby Biuro Cen przy ustalaniu cen maksymalnych brało pod uwagę przede wszystkim kalkulację składaną przez czynniki samorządu gospodarczego, i aby w wypadku odrzucenia tej kalkulacji Biuro Cen musiało odrzucenie takie szczegółowo uzasadnić.

Naszkicowana przeze mnie sytuacja rzemiosła została jeszcze pogłębiona ostatnim dekretem o najmie lokali. Dekretem tym w równej mierze został zaskoczony rzemieślnik jak i samorząd gospodarczy rzemiosła, który nie miał możności wyrażenia swej opinii, zostając tym samym pozbawiony ustawowego uprawnienia opiniowania ustaw i rozporządzeń, mających znaczenie dla rzemiosła.

Jeśli chodzi o zasadnicze założenie dekretu, to moim zdaniem, jest ono błędne. Z postanowień bowiem dekretu wynika, że podwyższony czynsz mieszkaniowy mają płacić płatnicy podatku obrotowego, w konsekwencji czego mogą powstać absurdalne sytuacje. Nie jest przecież żadną tajemnicą ani też wyjątkiem, że dochód drobnych warsztatów rzemieślniczych w miasteczkach i wsiach nie przekracza dochodu przeciętnego wykwalifikowanego pracownika najemnego i teraz ten rzemieślnik będzie płacił czynsz za swoje mieszkanie według nowych, znacznie powiększonych stawek, a jego kuzyn-robotnik, posiadający taki sam dochód — według stawek dotychczasowych.

Ponadto tenże rzemieślnik, jeżeli jego warsztat będzie znajdował się w oddzielnym lokalu od mieszkania, będzie musiał jeszcze dodatkowo świadczyć na rzecz Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej od lokalu warsztatowego. Jasną jest bowiem rzeczą, że właściciel nieruchomości przerzuci ustalone opłaty na rzecz Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej od lokali użytkowych na najemcę, a jeśli ten nie będzie chciał zapłacić, to otrzyma wymówienie najmu lokalu, bowiem stosunek między najemcą, a wynajmującym lokal użytkowy w dalszym ciągu opiera się na swobodnej umowie stron, bez żadnej ochrony ze strony dekretu. Naturalnie w tych warunkach rzemieślnik zlikwiduje swój warsztat, co nie leży zarówno w interesie gospodarczym Państwa ani też nie jest celem dekretu.

Przewidziane dekretem ulgi dla rzemiosła są nie wystarczające i dlatego Związek Izb Rzemieślniczych R. P. bezpośrednio po jego ukazaniu się wystąpił o przyznanie dalszych ulg i zwolnień, na jakie dekret pozwala.

Wnioski sformułowane przez Związek Izb Rzemieślniczych R. P. można streścić następująco:

1. Wyłączyć spod działania dekretu na okres dwóch lat od dnia wejścia jego w życie na równi z pracownikami najemnymi — wszystkich rzemieślników, którzy po dniu 31.VII.1947 r. założyli na Ziemiach Odzyskanych warsztaty, oraz niektóre kategorie rzemieślników na całym terenie Państwa, których dochód jest równy dochodowi pracowników najemnych.

2. Przyznać 50% ulgę dla najemców, zajmujących jedno lub dwuizbowe mieszkanie oraz posiadających na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci.

Odnośnie zaś lokali użytkowych, Związek Izb Rzemieślniczych R. P. wystąpił o obniżenie opłat na rzecz Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej o 50% od wszystkich warsztatów na Ziemiach Odzyskanych i 25% od warsztatów wykonywających takie rzemiosło jak stolarstwo, piekarstwo, wędliniarstwo itp., to znaczy rzemiosła, które ze względu na rodzaj swojej produkcji potrzebują stosunkowo dużej powierzchni warsztatowej.

Ponadto wysunięto wniosek o zastosowanie ulgi dla lokali zajmowanych przez spółdzielnie pomocnicze rzemiosła w takiej wysokości, jaka zostanie przyznana lokalom zajmowanym przez spółdzielnie innego typu.

Podane wyżej w skrócie wnioski stanowią minimalne żądania samorządu gospodarczego rzemiosła i ich uwzględnienie stanowi niezbędny warunek dalszego bytu i rozwoju rzemiosła, a przez to i wykonania założeń trzyletniego planu gospodarczego Państwa.

Samorząd Gospodarczy Rzemiosła nie wątpi, że wnioski te znajdą się w rozporządzeniach wykonawczych przewidzianych dekretem.

Przechodzę teraz do zagadnienia, którego znaczenie dla rzemiosła polskiego jest bardzo ważne. Zagadnieniem tym jest powszechne ubezpieczenie rzemieślników. Sprawa ta była traktowana przez władze Polski dawniejszej po macoszemu i w sposób wielce krzywdzący masy rzemieślnicze. Przejdźmy jednak nad tym do porządku dziennego.

Dziś czasy się zmieniły, dziś mogę w imieniu rzemiosła polskiego, jednego z pionierów walki o lepszą przyszłość Polski, domagać się uwzględnienia jego słusznych postulatów, a w tym wypadku o jak najszybsze uregulowanie sprawy ubezpieczeń.

Jest niedopuszczalne, naszym zdaniem, aby w dzisiejszym ustroju tak znaczna część społeczeństwa, jaką jest rzemiosło, wyłączona była z dobrodziejstw ubezpieczeniowych.

Rzemieślnicy nie są kapitalistami! Nie gromadzimy pieniędzy! Dajemy natomiast społeczeństwu i Państwu swoją pracę wytwórczą! Zaspakajamy najważniejsze potrzeby, dajemy z siebie wszystko, a w zamian za to żaden z nas nie ma zabezpieczonej przyszłości, nie wie, czy na starość nie będzie musiał powiększyć grona nieszczęsnych, korzystających z opieki społecznej lub innej instytucji charytatywnej. Nie chcemy być ciężarem dla Państwa! Nie chcemy łaskawego chleba instytucji społecznych! Chcemy mieć równe prawa takie, jakie przysługują innym obywatelom. Dlaczego rzemieślnik, dzielny twórca naszej rzeczywistości, bojownik o wolność i demokrację, na wypadek kalectwa ma się stać ciężarem społeczeństwa?

Domagamy się przyznania nam równych praw!

Dlatego prosimy Ob. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, który w swych rękach ma prerogatywy do spełnienia naszej prośby, o jak najszybsze wniknięcie w tę sprawę i wydanie od-

powiednich zarządzeń, a w konsekwencji spowodowanie powstania nowego prawa o ubezpieczeniach rzemieślnika.

Poseł Gajewski na jednym z posiedzeń sejmowych złożył w imieniu klubów parlamentarnych PPR i PPS deklarację, w której oświadcza, że rzemiosło polskie będzie traktowane jako świat pracy.

Jest to słuszne i zasadnicze oświadczenie, mające doniosłe znaczenie dla rzemiosła, chodzi tylko o jego realizację.

Rzemieślnik polski zdał egzamin patriotyzmu w swej historii. Niejednokrotnie walczył na barykadach za wolność swego kraju, za demokrację, za ład, za pokój. Wielki szewc warszawski Kiliński stał się symbolem walczącego ludu.

I my, pomni na wielkie tradycje przodków naszych, wnosimy również swój wkład w budowę demokratycznej Polski Ludowej.

Dlatego z tej trybuny oświadczam w imieniu rzemiosła polskiego, że my, w zrozumieniu interesów nowej Polski, stajemy do walki o lepszą przyszłość naszego kraju, że walczyć będziemy bezwzględnie i twardo naszą pracą o potężną, demokratyczną i niezawisłą Polskę!

ZMIANY POLITYKI SKARBOWEJ W ODNIESIENIU DO RZEMIOSŁA

Zarządy Okręgowych Związków Cechów zebrane na pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe we Wrocławiu domagają się:

1) Aby wszelkie ustawy, dekrety i zarządzenia, regulujące sprawy rzemiosła, były uprzednio przedstawiane Związkowi Izb Rzemieślniczych jako naczelnej organizacji Samorządu Gospodarczego rzemiosła do zaopiniowania, zgodnie z obowiązującą Ustawą o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku.

2) Traktowania rzemiosła jako ludzi pracy, zgodnie z deklaracją Przedstawiciela Klubów Poselskich PPR i PPS nie tylko w teorii ale i w praktyce.

3) Zmiany polityki skarbowej w odniesieniu do rzemiosła, a przede wszystkim zaniechania stosowania domiarów podatkowych i odrzucania ksiąg z powodów usterek formalnych, gdyż to odbija się ujemnie na stanie warsztatów.

4) Zwiększenia liczby przedstawicieli rzemiosła w społecznych Komisjach Podatkowych, gdyż obecnie Komisje, składające się z ludzi niefachowych, orzekając w sprawach rzemieślniczych wyrządzają wielką krzywdę rzemiosłu.

5) Wyłączenia spod działania dekretu o najmie lokali wszystkich rzemieślników na całym terenie Państwa Polskiego, których dochód jest równy dochodowi pracowników najemnych.

6) Przyznania na okres dwóch lat od dnia wejścia jego w życie 50% ulgi dla najemców, zajmujących jedno lub dwuizbowe mieszkanie oraz posiadających na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci.

7) Obniżenia opłat na rzecz Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej o 50% od wszystkich warsztatów na Ziemiach Odzyskanych i o 25% od warsztatów na ziemiach starych, a wykonujących takie rzemiosła, które wymagają dla produkcji dużej powierzchni, jak np. zakłady stolarskie, piekarskie, wędliniarskie itp.

8) Zwolnienia całkowitego od opłat na rzecz Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej lokali zajmowanych przez Samorząd Gospodarczy Rzemiosła i organizacje rzemieślnicze.

9) Przyśpieszenia sprzedaży warsztatów rzemieślniczych na Ziemiach Odzyskanych.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU

Kulminacyjnym punktem zjazdu był oczywiście referat prezesa Związku Izb Rzem. posła J. Sadłowskiego, a rezolucje, które zebrani uchwalili, wytyczyły kierunki pracy Samorządu Gospodarczego Rzemiosła na wszystkich jego szczeblach na najbliższe miesiące.

Pod koniec obrad przemawiał jeszcze poseł Dobosz, który jako wiceprezes Fundacji Domu Rzemiosła w Warszawie zachęcał rzemieślników, aby nie szczędzili ofiar na ten piękny cel. „Musimy pamiętać — powiedział dyr. Dobosz — że odbudowując nasz Dom Rzemiosła odbudowujemy Warszawę“.

Następnie członek Zarządu Zw. Izb Rzem. prezes W. Gawłowski apelował do zebranych, ażeby w terenie zwiększyli wysiłek w wypełnianiu ankiet, obrazujących udział rzemieślników w walce z okupantem. Ankiety posiada każda Izba i każdy cech. Posłużą one do wydania interesującej książki, w której zamknie się historia udziału polskiego rzemiosła w walce z okupantem.

Niezwykle silne wrażenie wywarło przemówienie rzemieślnika-autochtona wiceprezesa Izby Wrocławskiej Juszczaka. Wspominał ciężki dla siebie rok 1943—4, kiedy znajdując się w rękach gestapo nie marzył o tym, że wkrótce będzie mógł oglądać swe rodzinne miasto wyzwolone od Niemców i powracające po wiekach niewoli do Macierzy Polskiej. Mówił o swym podziwie dla pracy polskiego robotnika i rzemieślnika. Apelował, aby nie zrażać się przeciwnościami i nie ustawać w pracy. Na tej ziemi musimy stworzyć silny mur z naszych serc i mózgów — wołał p. Juszczak — aby o niego rozbiły się wszelkie zakusy na nasze granice zachodnie.

Na wniosek dyr. Dobosza zebrani oklaskami podziękowali Związkowi Izb za zwołanie zjazdu i dyrekcji Izby Wrocławskiej za przygotowanie techniczne zjazdu.

DR EUGENIUSZ SZWANKOWSKI

Z DZIEJÓW ŁOWICZA I JEGO RZEMIOSŁA

Łowicz, według bardzo prawdopodobnego podania, był dworem łowieckim — łowiskiem książąt mazowieckich. Stąd jego miano. Przy dworze mieszkali zapewne ludzie, pomocni w polowaniu. Położony na prawym brzegu Bzury, w miejscu zbiegu trzech jej dopływów, pośród bagien posiadał położenie obronne, tym bardziej, że Bzura i jej dopływy obfitowały ongiś w wodę w związku z dużą ilością lasów. Okolice Łowicza były jedną wielką puszczą.

Pierwszy dokument historyczny, który wspomina o Łowiczu — to bulla papieża Innocentego II z 1136 r., wymieniająca go jako posiadłość arcybiskupa gnieźnieńskiego, siedzibę kasztelanii. Gród nazwany jest wtedy Lovicke. W tym samym roku miała się odbyć w Łowiczu konsekracja biskupa płockiego Wernera przez arcybiskupa Jakuba ze Żnina. Gród łowicki stał się więc centrum kościelnym, administracyjnym i obronnym ogromnych dóbr arcybiskupa i na długie wieki, aż do upadku Rzeczypospolitej, związał się z gnieźnieńską metropolią. Temu zawdzięcza swój rozkwit i znaczenie.

Najstarszy kościół łowicki parafialny, Najświętszej Panny Marii datował się ponoć z 1100 roku. Obok niego stanęła w 1433 r. chluba Łowicza — słynna kolegiata, do dziś kryjąca gotyckie mury i wykazująca pierwotnie znaczne podobieństwo do katedry gnieźnieńskiej. Obecną swą postać kolegiata otrzymała w połowie XVII w., staraniem prymasa Macieja Łubieńskiego. Fasadę jej zdobią dwie wyniosłe wieże, widoczne z odległości około 15 km, wnętrze otoczone wieńcem kaplic z XVI i XVII w. wypełniają pomniki i grobowce arcybiskupów, prałatów oraz kanoników. Pod sklepieniami kolegiaty spoczywają zwłoki jedenastu prymasów. Czytamy na grobowcach nazwiska: Tarnowskich, Uchańskich, Firlejów, Łubieńskich, Leszczyńskich... Ludzie ci ongiś trzęśli Rzeczpospolitą, podczas bezkrólewia — króla zastępowali.

Drugą starą budowlą był pierwotny dwór, stojący pośrodku rynku. Przetrwał on do zeszłego stulecia, służąc za skład soli. Jeszcze okazalszy był zamek prymasowski; wzniesiony w połowie XIV w. na pagórku na bagnistym brzegu Bzury. Zamek, zbudowany przez arcybiskupa Jarosława ze Skotnik, rozszerzany i ozdabiany przez jego następców, składał się właściwie z dwóch zamków wyższego i niższego. „Oblany zewsząd wodą", otoczony fosami i wysokimi murami, najeżony basztami i wieżami stanowił „miejsce dosyć warowne". Z miastem łączyła go długa grobla przez błota idąca, z mostem, „wzmocniona przekopem i dwoma szańcami z obu stron usypanemi". Pisał o nim geograf z XVII wieku: „Zamek wybornym zbudowany kunsztem posiada salę olbrzymią, ozdobioną wizerunkami królów od Lecha do Zygmunta III. Po prawej stronie Zamku prześliczny pałac, rozpoczęty przez Jakuba Uchańskiego". W zamku gościli prymasi polskich królów: Batorego, Zygmunta Wazę i Jana Kazimierza, który schronił się tu z całym dworem przed morową zarazą. Pierwotną, gotycko-renesansową budowlę zniszczyli Szwedzi podczas „potopu". „Podźwignął" go na nowo arcybiskup Teodor Potocki, ale prymasi, wystawiwszy pałac w Skierniewicach „dla tymczasowego dla siebie mieszkania", chętniej w nim, niż w zamku łowickim przebywali. „W niezamieszkalnym zamku" w końcu XVIII w. gospodarny prymas Poniatowski, brat króla, urządził „fabrykę płótna". Trwała ona prawie dziesięć lat, do rozbioru i samobójczej śmierci założyciela. Gdy dobra prymasów zamieniono na Księstwo Łowickie, gorliwy administrator Księstwa „ową starożytną i jeszcze mieszkalną budowlę" rozebrać kazał w r. 1822. Dziś, spośród podmokłych łąk, sterczy na wpół rozdeptany pagórek, żałosna pozostałość po dawnej świetności zamku prymasów.

A teraz zajmijmy się samym miastem. Kiedy osada otrzymała prawa miejskie, nie wiadomo. W połowie XIV w. Ziemowit, książę Mazowsza, nadaje „wielkie swobody miastu" i nową organizację.

Odkąd „prymasi z upodobaniem tu przemieszkiwali z licznym dworem", miasto się rozwijało. Liczni rzemieślnicy pracowali na potrzeby dworu i rozkwitł handel. Znane były jarmarki świętojańskie i na św. Mateusza trwające cztery dni. Sprzedawano na nich słynne, dorodne konie łowickie, bydło, wyroby siodlarzy, rymarzy i kuśnierzy. Na początku XVI w. mieszczanie łowiccy uwolnieni zostali od konkurentów przez arcybiskupa Jana Łaskiego, który wyrugował z Łowicza Żydów i zabronił im osiedlania się w mieście. W „Opisie Mazowsza" czytamy, że w sto lat później Łowicz „posiada kilka rynków i wielkich ulic. Mieszkańcy zamożni pilnie zajmują się handlem, na jarmarki tutejsze wiele odległego ludu się zbiera". Przed wojnami szwedzkimi „miasto obfitowało we wszelkie potrzeby do życia, ma piękne budynki, rozkosznemi ozdobione ogrody". Pomimo licznych pożarów, największej klęski dawnych miast, Łowicz kwitł. Miarą jego wielkości może być fakt zanotowany w skrupulatnie spisywanej kronice miasta, że podczas pożaru w 1590 r. spaliło się 340 domów. Dowiaduje-

my się stąd, że Łowicz, podobnie jak Warszawa, posiadał Stare i Nowe Miasto, a każde z nich miało własny rynek. Główne ulice nosiły nazwy: Krakowska, Długa, Mostowa, Zduńska. Rzemieślnicy musieli być liczni, gdyż w 1579 r. płacili rocznie 90 florenów podatku, sumę naówczas poważną.

Pożary nie były jedynym nieszczęściem Łowicza. „Znacznych także uszkodzeń doznało miasto z powodu gwałtownych wichrów; z tych jeden w roku 1583 tak był natarczywym, że kilka kościołów, domów drewnianych i wiatraków całkiem wywrócił, inne z dachów ogołocił. W roku 1648 runęła wspaniała wieża ratuszowa, ołowianym pokryta dachem, dwunastu ludzi pozbawiwszy życia".

Największe jednak straty poniósł Łowicz podczas i po wojnach szwedzkich. Żołnierz szwedzki, „rozpasawszy się nad wszelkie bezprawia, wypędzał mieszkańców z domów, nakładał kontrybucję, łupił i burzył kościoły. Po nim, niekarny żołnierz polski, w liczbie 30.000... do szczętu one złupił. Pomagały mu w tem tłumy włościan, którzy mając pola przez nieprzyjaciół zniszczone, w rabunkach i rozboju utrzymania życia szukali". Miasto zostało ogołocone ze wszystkiego, co się unieść dało; wszystkie okna powybijane, „zamki z okucia wyrwane i zabrane zostały". Dotkliwe były bandy rozbójnicze, ukrywające się w lasach i zaroślach, i napadające na miasto. Wycięto je, uzyskawszy pozwolenie arcybiskupa Suchywilka. Jednak miasto się odrodziło i w końcu XVII w. liczyło 11 kościołów i 380 domów, a rzemieślników było 231, w tym wielu artystów. Zajęci oni byli przy odbudowie miasta, kościołów, wznoszeniu grobowców. Rzemieślnicy łowiccy tworzyli 8 cechów. Za wstawiennictwem jednego z prymasów Łowicz został w 1764 r. miastem grodowym z jurysdykcją starościńską na zamku.

Już w XVI w. istniała w Łowiczu prywatna drukarnia, ale dopiero drukarnia prymasowska w dwa wieki później rozsławiła imię miasta mnóstwem dzieł w niej tłoczonych.

Łowicz słynął z synodów (zjazdów duchownych) archidiecezji gnieźnieńskiej. Odbyło się ich tu siedem.

Po rozbiorach miasto upadło. Odrodziło się w czasach Królestwa Kongresowego. Mieszkańców naliczono w nim wtedy 6.700. W 1820 roku utworzono z dóbr arcybiskupich tzw. Księstwo Łowickie, darowane przez cesarza Wielkiemu Księciu Konstantemu wraz z tytułem księżny łowickiej dla jego żony, Joanny Grudzińskiej.

Księstwo Łowickie liczyło z górą 200 wsi i przeszło 50.000 mieszkańców. W Księstwie zniesiono pańszczyznę i oczynszowano chłopów, przez co położenie włościan na obszarze Księstwa stało się lepsze niż w wielu miejscach kraju. W lasach, na terenie przeznaczonym „do łowów królewskich" urządzono zwierzyniec, w którym hodowano 30 jeleni, 500 danieli i tyleż bażantów.

Łowicz był od wieków ważnym węzłem drogowym; leżał na szlaku Warszawa — Poznań. W początkach XIX w., trakty zostały zamienione na szosy pierwszego lub drugiego rzędu, a schodziło się ich w Łowiczu aż 6.

W 1845 r. Łowicz połączony został z Warszawą drogą żelazną warszawsko-bydgoską. W początku naszego stulecia druga linia kolejowa, kaliska, łącząc go z Łodzią, zamieniła Łowicz w ruchliwy węzeł kolejowy.

Drobny przemysł miejscowy z młynem parowym na czele rozbudował się w końcu zeszłego stulecia do ilości 20 fabryk. Niektóre z nich zatrudniały co prawda po czterech robotników. Od wieków szczycił się Łowicz doskonałym piwem, słynnym na całym Mazowszu.

Ciekawe dane o stanie rzemiosła łowickiego, życiu cechowym i jego zwyczajach przynosi „Xięga Rachunków y Elekcyi (obioru) rocznych Cechu Garncarskiego seu (oraz) Zduńskiego Miasta Prymacyalnego Łowicza od Roku 1741 zaczęta y kontynuowana". Księga, jak wszystkie ówczesne, zaczyna się sakramentalną, łacińską formułą: „W Imię Boże. Amen". Na kilkunastu jej kartach możemy obserwować różne charaktery pisma, świadczące o różnym poziomie wykształcenia. Zaczynają ją równe, bezbłędne pisma z XVIII w., a kończą w początkach naszego stulecia niewprawne „kośluny", okraszone mnogością błędów ortograficznych (naborzeństwo, ktury, ogulnej, Juzef itd.). Pisana była w paru językach: w XVIII w. w polskim, ale gęsto szpikowanym łaciną, a w początkach ubiegłego stulecia dołączono do niej dokumenty niemieckie. Potem znów wróciła do polszczyzny.

Jakich to spraw dotyczy rocznych? Przede wszystkim „elekcyi" — wyborów władz cechowych, wyliczeń, składanych przez cech z dochodów i wydatków, wreszcie przywilejów i życia obyczajowego.

Przejrzyjmy pożółkłe karty, przenieśmy się w dawne lata, prawa i zwyczaje, przypatrując się życiu rzemieślników tak ciekawego miasta, jakim był Łowicz ówczesny.

Pierwsza sprawa jest dość zawiła. Oto przed „Urzędem Radzieckim Miasta Prymacyalnego Łowicza", składającym się z prześwietnego Wojciecha Dobieckiego, prezydenta miasta, szlachetnego Pawła Jastrzemskiego, wiceprezydenta, tudzież prześwietnych: Kazimierza Luborowicza, Tomasza Tworkiewicza i Franciszka Kowalskiego — radnych, stanęli osobiście: sławetny Jan Businowicz, Gminny Łowicki (to znaczy: członek trzeciego porządku samorządu miejskiego), zarazem cechmistrz, oraz uczciwi: Jan Turski, wicecechmistrz, Michał Majer, szafarz cechu siodlarskiego, rymarskiego, stolarskiego i szklarskiego, w swoim oraz cechu imieniu — stawili się na „rozkaz Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jego Mości Arcybiskupa

Gnieźnieńskiego Prymasa Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa Litewskiego etc. szczęśliwie nam teraz panującego" i zwrócili przywileje, książki i skrzynkę cechu garncarskiego, oddane cechowi siodlarzy etc. na przechowanie w czasie powietrza (zarazy). W imieniu garncarzy stanęli uczciwi: Jan Biernacki, mieszczanin Łowicki, Aleksander Kaczorowski i Mikołaj Siekierski, garncarze, a zarazem obywatele Łowiccy. Okazało się, że ten przywilej cechu garncarskiego nadał w Łowiczu w roku 1699 prymas Jakub Uchański. Urząd radziecki, przekazując przywilej prawemu właścicielowi, przeczytał go i okazało się, że „najpierwszy punkt" zawiera warunek, że każdy garncarz, chcący zostawać w cechu, musi przyjąć prawo miejskie, a tymczasem tylko uczciwy Jan Biernacki tego dokonał, a pozostali dwaj nie. Gorzej: żaden z nich „possesyi w tym Mieście niema". „Przeto onym chcącym mieć i trzymać Cech nakazał zadosyć uczynić temu warunkowi do przyszłej elekcji (wyborów), a tymczasem Przywilej na Ratuszu konserwować". Jednocześnie tymże garncarzom nakazać „perceptę (dochód) jarmarczną i inne akcydenta (opłaty) wiernie wybierać i z nich należycie rachować się". Czemu urzędowi radzieckiemu tak bardzo chodziło o przyjęcie prawa miejskiego? Oto połączone to było z wniesieniem sporej opłaty na rzecz miasta, a w rachunkach miejskich stale figurowała rubryka w dochodach: „od przyjęcia prawa miejskiego".

W dwa lata później, w roku 1743 władze cechu garncarskiego złożyły wyliczenie z percepty i ekspensy (wydatków). Dochody były nader skromne, wynosiły zaledwie 31 złotych i 29 groszy. Składały się: „z opłat jarmarcznych na św. Jana" (najwięcej, aż 8 zł.), „na Dzień Najświętszey Panny", „na św. Mateusza" (4 zł.), św. Andrzeya", „na jarmark Starozapustny", „na Poniedziałek Wstępny' (tylko 1 zł. 18 gr.) i „na Pułpoście". A teraz z kolei przypatrzmy się wydatkom. Największą pozycję stanowiły wydatki na „wachle" (straże) na Boże Ciało — zł. 6 i gr. 10; następne pozycje znacznie mniejsze: za parę „postawników" (grubych świec kościelnych) zapłacono zł. 3 i gr. 11. Następną grupę wydatków stanowią „msze w dzień św. Jana Nepomucena przed ołtarzem Jego" oraz za kilka mszy „rekwialnych" (żałobnych). Msza taka kosztowała przeważnie złotego, ale każda „konsolacya dla Panów Braci", odbywająca się po mszy, składająca się przeważnie z chleba białego i wódki, kosztowała przeważnie 3 złocisze. Poza tym wydał cech na świece i łój do oświetlania. Wreszcie ostatnią pozycję stanowi zapłata „P. Pisarzowi Cechowemu zł. 1 gr. 20", a więc nie za wiele; może i pisaniny miał pan pisarz niedużo. Łącznie wydatki wyniosły przeszło 37 zł., a zatem Magistrowie Cechu Garncarskiego „naddali" „zł. 5 gr. $6^{2}/_{3}$, które z przyszłej percepty sobie do odebrania zastrzegli".

Władze cechowe składały się tylko z dwóch osób, gdyż znany nam już Jan Biernacki był chory, ale i tymi „dwiema rządzili się dobrze". Po złożeniu rachunków, na zakończenie „Sławetny Magistrat Miasta Łowicza przykazał obu Magistrom innych od Miasta nie odrażać, owszem zgromadzać, wiernie perceptę podawać, a Ekspens zbytnich nie robić".

Następna sprawa rozpatrywana przez urząd radziecki łowicki dowodziła słabości cechów i bardzo niewielkiej liczby rzemieślników, w związku z czym przejawiła się tendencja do łączenia paru cechów w jeden. Oto w r. 1744 w miesiącu marcu stawili się przed władzą miejską: „uczciwy Aleksander Kaczorowski i Mikołaj Siekierski, Magistrowie Kunsztu Garncarskiego, których tylko dwóch obecnie" (ci sami, którzy tak wzorowo składali rachunki) „dla utrzymania i pomnożenia Cechu swego, a wraz z nimi uczciwi Antoni Popowski, Wojciech Gabryelski, Józef Wielęcki, Stefan Gacki — mularze, prosząc, ażeby oni do cechu garncarskiego przyłączeni byli i z niemi wespół tak Officia iako sessye miewali i Msze święte zakupowali, perceptę i ekspensę spólną mieli". Urząd radziecki polecił im dokonać wyboru kandydatów „na starszeństwa". Zgodnie z tym w dwa tygodnie później zgłosili się wyżej wymienieni i jeszcze paru murarzy (wszystko polskie nazwiska) i „sławetny Sebastyan Krzykacki, Archytekt", proponując władze nowego, połączonego cechu. Pierwszym cechmistrzem został obrany „archytekt" Krzykacki, wtórym cechmistrzem — garncarz, szafarzami — garncarz i mularz. Na pierwszą sesję nowych władz cechowych delegował prześwietny urząd radziecki sławetnych dwóch ławników i pisarza rady, w celu skontrolowania rachunków zeszłorocznych cechu i ewentualnego ich zatwierdzenia. W końcu rada miejska postanowiła wydać nowym cechmistrzom i szafarzom „Przywilej garncarski stary i książkę dawną", dotychczas w archiwum urzędu radzieckiego spoczywające. Decyzję swą zaopatrzył w podpisy i pieczęć miejską. W ten sposób cech garncarski, liczący zaledwie dwóch majstrów, pomnożył się o kilkunastu mularzy, tak że łącznie liczył siedemnastu „uczciwych" magistrów.

Z załączonego przywileju prymasa dla cechu, datowanego uroczyście „w Zamku Naszym Łowickim w Roku Tysiącznym Sześćsetnym Dwudziestym Dziewiątym", dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów, dotyczących życia cechowego rzemieślników łowickich. Prymas kładł wielki nacisk na udział w obrzędach kościelnych braci cechowej „ze świecami w ręku", dawanie składki po 6 groszy na wosk i msze, posuwając swą drobiazgowość do tego stopnia, że zajmował się wypadkami złamania świecy przez rzemieślników. Dużo uwagi poświęcał udziałowi w dorocznych mszach za zmarłych i w pogrzebach: „którybykolwiek Brat albo Towarzysz... nie szedł za Bratem umarłym, gdy go do grobu niosą... taki się nazywa niedbalca; według starodawnego zwyczaju powinien dać

winy (kary) groszy dwa". Tu należy dodać, że z powodu ciągłej dewaluacji pieniądza w Polsce, kwota dwu groszy, przedstawiająca sporą sumę w czasie wystawiania przywileju w początku XVII wieku, w połowie XVIII stulecia była stosunkowo niewielka.

Następne punkty przywileju cechowego dotyczą strony obyczajowej i starają się wpłynąć umoralniająco na braci. I tak punkt 9 nosi tytuł: „Obrażenie słowem". Na brata, który lży współtowarzysza cechowego „słowy nienależytemi", inni bracia sami obmyślają karę w zależności od „ekscesu". Dalej — zwalcza zwyczaj poniedziałkowania (niepracowania w poniedziałek) pod groźbą potrącenia połowy zapłaty tygodniowej. Następnie baczy, aby gospoda była wspólna dla magistrów i towarzyszów. Również przewiduje karę za wydanie sekretów cechu pod postacią achtela piwa dla panów braci.

Następne punkty warują monopol garncarzom łowickim na sześciu jarmarkach w Łowiczu, pozwalając przywozić na jarmarki „garnki, dzbanki i inne rzemiosła tego naczynia" „z innych miast, miasteczek, wiosek" tylko za opłatą na rzecz cechu garncarskiego. Zakaz ten obowiązywał również w wigilię jarmarku, jak i w „potardzinę" (dzień po targu) pod grozą „przepadku naczynia", zabieranego na rzecz zamku prymasowskiego.

Monopol cechu łowickiego rozciągał się w promieniu dwu mil od miasta.

Przepisy zawarte w przywileju popierają małżeństwa pomiędzy członkami rodzin majstrów cechowych. Syn magistra, pojmujący za żonę córkę drugiego garncarza, nic nie płaci, natomiast, gdyby pojął „córkę z innego Miasta, albo postronną... powinien dać do Bractwa cztery funty wosku i piwa achtel".

Wreszcie przywilej dba o jakość wyrobów, nakazując sprawdzać, czy „naczynia, garnki dobrze i doskonale są robione, czy nie. Jeżeliby niedbały w rzemiośle i w robocie swojej znalazł się... taki każdy za winę wrąb wosku do Bractwa dać powinien".

Ostatni z dokumentów cechu garncarskiego dotyczy „pyskówki", czyli sprawy o obrazę ustną. Oto na sesji „cechu Garncarskiego i Mularskiego Dnia 11 M-ca Września Roku Pańskiego 1759" rozpatrywano sprawę p. Antoniego Gryzewicza, garncarza, który „przy wielu ludziach z pogorszeniem przytomnych... ważył się czeladź łowicką postponować tymi słowy, iż tu niemasz Czeladzi, tylko chłopcy szelmy i inszemy słowy, którymi mu się podobało". Sprawa skończyła się dość przykro dla pana Gryzewicza, gdyż „za tę lekkomyślność" został skazany „na plag Pięćdziesiąt". Z protokołu sesji wynika, że karę podwyższono — najpierw miano go ukarać trzydziestu plagami, potem wyraz „trzydzieści" przekreślono i napisano nad nim „Pięćdziesiąt".

Następne akta pochodzą z czasów panowania pruskiego, po rozbiorach, kiedy Łowicz znalazł się w obrębie Prus Południowych. Są to dwa świadectwa cechowe, patenty wydane w 1806 r. dwum rzemieślnikom w języku niemieckim. Rzemieślnicy ci jako mieszkańcy pruskiego miasta Lowic mieli „typowo" niemieckie nazwiska: Johann Jasgierski i Casimir Łapczeński.

Następnie mamy w księdze cechowej długą, bardzo długą przerwę, obejmującą prawie cały wiek XIX. Dopiero w pierwszych latach naszego stulecia wpisano „koślunami" listę „majstrów i czeladzi, kturzy złożyli pieniondze na chorągiew Cechową". A składki to wcale niemałe, bo prawie 10 rubli od majstrów i 7½ rubla od „Panów czeladzi". Chorągiew została „wyrobiona przy spitalu w mieście Skierniewice za 210 rubli przes starszą siostrę zgromadzenia S. Wincentego, z obrazem S. Rocha, z godłamy cechowymi, a z drugiej strony z Obrazem Niepokalanego poczecia N. M. P. Następnie na Ogulnej Sesyi Cechu Garncarskiego, jak i Zduńskiego, postanowili Majstrowie i Czeladzie modlić się przy Corocznym Solennem Naborzeństwie na jętencje zmarłych członków cechu i o wyjednanie... Zgody przyjacielskiej".

Ostatnim wpisem do akt cechu jest lista zmarłych Braci Cechowych i czeladzi, obejmująca kilkadziesiąt nazwisk.

Stara książka cechowa łowicka przechodziła zmienne koleje losu cechu i miasta.

MGR WŁADYSŁAW ROSTOCKI

RZEMIEŚLNIK W WALCE O WOLNOŚĆ W POWIEŚCIACH W. PRZYBOROWSKIEGO

Wkład rzemieślników polskich w zmagania o niepodległość Ojczyzny nie był do ostatniej wojny należycie zbadany i przedstawiony zarówno w opracowaniach naukowych jak i w literaturze pięknej. W szczególności powieść polska niewiele poświęciła uwagi udziałowi rzemieślników w powstaniach i wojnach o naszą wolność. Szersze koła społeczeństwa polskiego bardzo mało mogły się dowiedzieć z literatury o tych, którzy w stwardniałe przy warsztacie dłonie chwycili karabin, stawiając czoło najeźdźcom na bruku Warszawy w walkach kwietniowych powstania kościuszkowskiego w 1794 r., broniąc stolicy w tym samym roku, w lecie, w czasie oblężenia praskiego, walcząc w szeregach 4 pułku piechoty liniowej i in-

nych oddziałach wojsk 1830 — 31 r., czy partyzantki 1863 r., gromiąc wreszcie okupanta w 1905 r. Specjalnie powyższa luka w literaturze dawała się odczuwać w braku odpowiednich powieści czy opowiadań historycznych dla dzieci i młodzieży, uczących młode pokolenie o roli, jaką rzemieślnik polski odegrał w dziejach Rzeczypospolitej. Do wyjątków właściwie należą utwory takich autorów, jak: Michalina Mossoczowa w niektórych swych obrazkach ze zbiorku „Z dawnych czasów", Waleria Szaley-Groele — udział rzemieślników w powstaniu listopadowym w powieści „Spłacony Dług" czy Walery Przyborowski. W szczególności ten ostatni w całym szeregu powieści, stanowiących jakby łańcuch obrazów z powstań i wojen końca XVIII i XIX w., oddaje doskonale rolę, którą spełniali w wydarzeniach tych rzemieślnicy. Życie rzemieślników stolicy w przeszłości Przyborowski poznał dzięki swoim studiom historycznym. Jeśli zaś chodzi o rzemieślników mu współczesnych, to trzeba podkreślić bliski kontakt z tą częścią społeczeństwa Warszawy autora „Olszynki Grochowskiej", który spędził część swego życia w stolicy, mieszkając na Starym Mieście (miał kamienicę na Podwalu). Jego życie i utwory były mocno związane z Warszawą i jej mieszkańcami. Urodził się w Domaszowicach pod Kielcami w r. 1845. Do szkoły uczęszczał w Kielcach, a następnie w Radomiu. Po powstaniu 1863 r., w którym brał udział, studiuje w Warszawie na wydziale filologiczno-historycznym. Współpracując jako dziennikarz z szeregiem pism stolicy, zajmuje się twórczością naukową (tu przede wszystkim trzeba wymienić jego opracowania dziejów 63 roku i lat poprzedzających powstanie styczniowe, zawarte w kilkunastu tomach) i literacką (pozostawił kilkadziesiąt powieści, przeważnie historycznych). Po dłuższym pobycie w Radomiu, gdzie przebywał jako nauczyciel historii, wraca do Warszawy, ukochanego przez siebie miasta, któremu poświęcił tyle miejsca w swej twórczości, i zamyka w niej na zawsze oczy w 1913 r. Jego obserwacje dziennikarskie, częste rozmowy z ludem Starego Miasta, wreszcie badania naukowe dały mu możność głębokiego wniknięcia w ducha mieszkańców Warszawy, w ich patriotyzm i zapalność, przejawiające się w czasie wielkich wydarzeń dziejowych.

W zbiorze szkiców historycznych „Z przeszłości Warszawy", powstałym w l. 1889 — 1902, daje m. in. szereg szczegółów z życia mieszczaństwa warszawskiego, a w szczególności cechów stolicy.

Od r. 1881 powstaje szereg powieści Przyborowskiego dla młodzieży, poświęconych przeważnie walkom o niepodległość, toczonym od konfederacji barskiej do powstania styczniowego. Widzimy w szeregach bojowników o wolność Polski, obok innych stanów i zawodów, polskiego rzemieślnika. Przyborowski opowiada polskiej młodzieży kolejno, jak walczył w szeregach straży obywatelskiej i gwardii municypalnej w czasie letniego oblężenia Warszawy w 1794 r. („Młodzi Gwardziści"), przygotowywał wypędzenie Prusaków z Warszawy w r. 1806, gdy wojska napoleońskie zbliżały się do Syreniego Grodu (agitacja zegarmistrza Gugenmusa w powieści „Jak Prusacy uciekali z Warszawy"), zmagał się z dywersją szpiegowską w 1830 — 31 r. (postać Piotra Rosolika) i wreszcie chwycił za broń w rozpaczliwym zrywie 1863 r. (szewc Maciej Skalski w „Nocy Styczniowej"). Dane o uczestnictwie rzemieślników w tych wszystkich wydarzeniach dziejowych są w dużej mierze oparte na faktach historycznych. Wspaniała postać zegarmistrza Gugenmusa, który występuje w trzech powieściach Przyborowskiego, to postać historyczna, choć podane szczegóły jego życiorysu i perypetii są zaprawione dużą dozą fantazji i nie wolne od nieścisłości (np. Gugenmus nie był wcale starym kawalerem, jak przedstawia go Przyborowski, miał synów w wojsku polskim). Sławne zegary wyrabiane przez rodzinę Gugenmusów ozdabiały Zamek Królewski i Uniwersytet Warszawski, a ostatnio jeden z tych zegarów, dzieło Antoniego Gugenmusa (syna), wzbogacił zabytki Muzeum Miasta Warszawy. Poznajemy wyczyny tego patrioty w „Młodych Gwardzistach" w czasie powstania Kościuszkowskiego, gdy Prusacy oblegają stolicę, wśród szeregu żywo scharakteryzowanych postaci straży obywatelskiej i gwardii municypalnej, gdzie nie braknie rzemieślników warszawskich.

Agitacja Gugenmusa za wypędzeniem Prusaków z Warszawy w przeddzień wkroczenia wojsk francuskich w r. 1806 w powieści „Jak Prusacy uciekali z Warszawy", która daje sposobność Przyborowskiemu do oprowadzenia czytelnika po różnych zakątkach starej Warszawy i zaznajomienia się z jej ludźmi, ulicami, lochami, budynkami, nie jest rzeczą nieprawdopodobną, choć nie mamy danych potwierdzających takie konkretne przygotowania do wybuchu.

O nastrojach ówczesnej Warszawy, doskonale odtworzonych przez Przyborowskiego, pisze prof. Handelsman w pracy „Warszawa w roku 1806 — 1807", co następuje: ...władze pruskie obawiały się, że z nadejściem Francuzów może wybuchnąć powstanie i że w Warszawie kryje się „ognisko buntu". Gubernator pruski Köhler w odezwie z 11 listopada mówi, ażeby „nie dawali się poruszać wszelkim fałszywym wieściom o przyszłym przybyciu Francuzów i o zdarzeniach, które mogłyby stąd wyniknąć... Cisza w mieście była najzupełniej zawodna, wszystko bowiem drżało z niecierpliwości. Mimo wszelkie ostrożności pruskie, proklamacja Dąbrowskiego z dn. 3 listopada, nawołująca do powstania i obiecująca przyjazd Kościuszki, lotem wpadła do stolicy". W jednym z ówczesnych listów pruskich, wysłanym z Warszawy 1.XI.1806 r., czytamy: „Najbardziej należy obawiać się szlachty nieosiadłej, wielkiej ilości młodzieży bez zajęcia i motłochu warszawskie-

go żądnego rozboju". Na tle tych właśnie nastrojów stolicy, znanych nam ze źródeł, rozwija się właśnie spisek Gugenmusa, dawnego uczestnika powstania kościuszkowskiego, w powieści „Jak Prusacy uciekali z Warszawy". Gugenmus, wielki patriota polski, choć przodków miał Niemców, otrzymuje odezwę, wzywająca do powstania i biega po mieście, agitując niestrudzenie kogo się da za oczyszczeniem Warszawy z Prusaków. Chłodno przyjmują jego pomysły organizowania walki z okupanem wolnomularze z Wielkiego Wschodu, uczony przyrodnik Marcin Nikuta i inni. Część cechu zegarmistrzowskiego, składająca się wówczas w Warszawie w znacznej części z Niemców, odnosi się wręcz wrogo do Gugenmusa, podejrzewając go o agitację. Jeśli idzie o rzeczywistość historyczną, można tu nawiasem przypomnieć obawy spiskowców w 1794 r. przed wybuchem powstania w stosunku właśnie do tego cechu. Natomiast zyskuje Gugenmus sprzymierzeńców wśród patriotycznie nastrojonej części rzemieślników i młodzieży proletariackiej. Tworzą się zaczątki organizacji zbrojnej. Gugenmus w konspiracji wykazuje dużą odwagę, opanowanie i zimną krew (scena rozmowy z gubernatorem Köhlerem). Jest jednak trochę nieostrożny w swej agitacji i omal nie dostaje się do więzienia pruskiego. Do powstania nie dochodzi. Prusacy zmykają cichaczem z Warszawy. Wchodzą Francuzi, entuzjastycznie witani przez Gugenmusa i stolicę. Gugenmus wzruszony woła: „Teraz już mogę spokojnie położyć się do grobu, gdy Ojczyzna jest oswobodzona". Ale w kilka lat potem widzimy go znowu w powieści „Austryjacy w Warszawie", gdy działa przeciw nowym okupantom stolicy w 1809 r.

Na tle wypadków powstania listopadowego 1830/31 r. osnuta jest „Olszynka Grochowska", której akcja obraca się w znacznej swej części wokół sprawy szpiegowskiej dywersji niemieckiej, dokonywanej na rzecz armii carskiej. Rola tej dywersji nie była wymysłem Przyborowskiego, jak sądził jeden z krytyków powieści autora „Olszynki" (Jesionowski w piśmie „Kultura" na parę lat przed ostatnią wojną), której tło historyczne oparte było w dużej mierze na pamiętnikach Prądzyńskiego. O dywersji tej wspomina w swym sławnym opracowaniu „Wojna polsko - rosyjska 1830 — 31 r." prof. W. Tokarz. Z akcją szpiegowską w „Olszynce" prowadzi nieubłaganą walkę szewc Piotr Rosolik z ulicy Solec i jego syn Staszek.

W „Nocy Styczniowej", wśród bohaterów konspiracji, przygotowującej wybuch 22/23 stycznia 1863 r., widzimy pana Macieja Skalskiego, dawnego ułana Dwernickiego z 1831 r., majstra szewskiego z ul. Szewskiej w Radomiu. Okoliczności, w których działał, tło radomskie z tamtych czasów, charakterystyka towarzyszy majstra — powstańców oraz sam fakt współdziałania rzemieślników w ruchu — to wszystko momenty, które Przyborowski musiał zaobserwować osobiście jako uczeń z Radomia, skąd sam wyruszył w pole w r. 1863.

Postaci rzemieślników walczących o niepodległość w powieściach Przyborowskiego — to ludzie dzielni, energiczni, rzutcy, przedsiębiorczy, oddani całą duszą sprawie Ojczyzny (jak szewc Rosolik, który powiada „Dla Ojczyzny wszyćko oddam. Nie tylko ciebie Kundziu (zwraca się do żony) i dziateczki miłe, ale, żeby trzeba było serce szydłem z piersi dobyć, to go dobędę").

Ale Przyborowski daleki jest od apoteozy czy idealizowania jakiegokolwiek rzemieślnika. Nie szczędzi i ujemnych rysów w ich charakterystykach. Zbytni pociąg do kieliszka, pantoflarstwo wobec własnych żon, naiwność w rozumowaniu (jak np. poglądy polityczne Rosolika, który w niepowodzeniach powstania upatrywał nieustannie zdradę jenerałów") — oto cechy niektórych rzemieślników.

Środkiem artystycznym, który często używa przy charakterystyce swych postaci autor „Nocy Styczniowej", jest ulubiona przez niego karykatura. Sposób jej kreślenia odpowiada cechom talentu Przyborowskiego, podkreślonego przez W. Korotyńskiego w jego art., umieszczonym w „Kurierze Warszawskim" w dzień śmierci autora „Austryjaków w Warszawie". Podkreśla on mianowicie, „grube zarysy, jaskrawe barwy i brak cieniów" w malowidłach powieściowych W. Przyborowskiego. Te charakterystyki karykaturalne przedstawionych postaci obfitują w momenty kontrastów i naiwnego humoru, przemawiającego doskonale do wyobraźni młodzieży. Oto, jak wygląda para Rosolików, przedstawiona nam przez autora „Olszynki". Piotr Rosolik „... był mały, niski, połamany w dziesięcioro, z jedną nogą krótszą od drugiej, z ogromnym garbem na plecach, głowa wielka wciśnietą w ramiona, porosłą krótkim szczecinowatym i sterczącym do góry włosem, z rzadka bródka i wąsami, nosem wielkim, pałkowatym, nad którym świeciły oczka małe, głęboko osadzone, biegające ciągle i świdrowate. Ręce miał długie i chude, cały był chudy, a czamara... wisiała na nim jak na kołku. Kręcił się ciągle po izbie, machając swymi długimi rękami jak wiatrak, stukając swą krótszą nogą, skrzecząc nieustannie piskliwym głosem, kiwając się całym ciałem... Zupełny kontrast stanowiła jego małżonka, Kundzią pieszczotliwie przez męża nazywana... Była to kobieta wysoka, tęga, zbudowana jak grenadier, o ciemnych włosach i meszku czarnym na wargach. Miała głos gruby w przeciwieństwie do cienkiego dyszkanciku męża, chód silny i ciężki, wejrzenie śmiałe, ręce duże i czerwone". Podobny kontrast ze swą żoną stanowi majster szewski pan Maciej Skalski z „Nocy Styczniowej", który lubił, siedząc na zydlu, jak na koniu okrakiem, z prawidłem pod pachą zamiast lancy, opowiadać, jak właśnie w takiej postawie atakował nieprzyjaciół pod Stoczkiem. Również karykaturalnie przedstawiony jest Gugen-

przebrzmiałej w owych czasach, niesłychanie ugrzeczniony, z tak upudrowaną peruką, że powoduje ataki kichania u rozmówców zegarmistrza.

W powieściach Przyborowskiego karykatury rzemieślników są robione bez złośliwości, z wielką sympatią autora do opisywanych postaci, z zachowaniem serdecznego jego stosunku do tych bojowników o wolność. Czasem humor ten łączy się z pewną nutą rzewności i wywołuje wzruszenie u czytelnika, jak np., gdy w „Nocy styczniowej“ stary Maciej Skalski nie może iść w pole z oddziałem Langiewicza, bo „strzyka“ go w krzyżu i „nożyska odmawiają mu posłuszeństwa“. Połyka więc tylko ukradkiem łzy, ale zachowuje na zewnątrz dziarską postawę.

Przyborowski umie wzruszać młode pokolenie, zaciekawiać je i porywać. Nie jest nigdy nużący w swych opisach historycznych, a wydarzenia i postaci występujące w powieściach są zawsze żywe i bliskie czytelnikowi. Wśród tych postaci poznajemy rzemieślników z ich zaletami i wadami, z ich umiłowaniem Ojczyzny i nienawiścią do jej wrogów, z ich bohaterstwem i śmiesznostkami, na polu walki i w zaciszu domowym; poznajemy ich życie rodzinne, obyczaje, język. Większość z nich działa na tle Starej Warszawy, którą Przyborowski tak silnie nasycił swymi opowiadaniami, że czytelnikowi jego powieści, gdy przechodzi koło dawnego zamku Ostrogskich na Tamce (później Konserwatorium Muzyczne), żywo staje przed oczyma Gugenmus, przygotowujący się do powstania w podziemiach tego gmachu. Z ul. Wiejską łączy się zaś wspomnienie zebrań Wielkiego Wschodu w parku Frascati, w których uczestniczył sławny zegarmistrz. Do Solca przylgnęło opowiadanie o bohaterskim szewcu Rosoliku. Rynek Starego Miasta kojarzy się z myślą o zbiórkach na nim mieszczan ze straży obywatelskiej w lecie pamiętnego roku 1794.

MGR LEONARD HOHENSEE

OBRAZNICTWO CZĘSTOCHOWSKIE[1])

Wśród wielkiej liczby warsztatów rzemieślniczych, których produkcja wiąże się z ośrodkiem kutlu religijnego, Częstochową, na pierwsze miejsce wysuwają się producenci dewocjonalii. Określenie to obejmuje wszystkich wytwórców bez względu na rodzaj surowca, z którego przedmioty kultu religijnego są wyrabiane. Najczęściej spotykanym surowcem przy produkcji dewocjonalii są: papier, drzewo, szkło i metal. Produkcja dewocjonalii jest zróżnicowana w zależności od rodzaju wyrobów, od surowców i od technicznego sposobu wytwarzania poszczególnych artykułów. Dewocjonalia produkuje się w Częstochowie sposobem zarówno fabrycznym jak i rzemieślniczym i to w warsztatach specjalnie nastawionych na produkcję artykułów kultu religijnego, bądź też w takich zakładach, w których stanowią one artykuł uboczny, częstokroć nawet sezonowy. Do zakładów tego rodzaju zaliczyć należy warsztaty stolarskie, ślusarskie i introligatorskie, przy czym te ostatnie, poza pamiątkami o charakterze sezonowym, przez cały rok, i to prawie wszystkie, zajmują się produkcją książek do nabożeństwa.

Nie mam zamiaru w artykule niniejszym scharakteryzować całokształtu produkcji częstochowskiej w zakresie dewocjonalii. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na pewien tylko dział rzemieślniczej produkcji dewocjonalnej, a mianowicie, na zanikające tzw. „obraźnictwo“[2]) Przez „obraźnictwo“ częstochowskie rozumieć należy wyrób obrazów i obrazków treści religijnej (najczęściej obrazków M. Boskiej Częstochowskiej) wykonywanych w zakładach rzemieślniczych na drzewie lub na płótnie. „Obraźnictwo“ tworzy dziś na terenie Częstochowy drobną grupę warsztatów o wąskiej specjalizacji w zakresie rzemiosła malarskiego. Istotną bowiem częścią składową produkcji obrazów jest malowanie i to malowanie przy pomocy farb olejnych. Ważne ponadto fazy produkcyjne „obraźnictwa“ to modelowanie z mas plastycznych, tzw. sukienki i ozdabianie jej wg kopii cudownego obrazu Matki Boskiej oraz złocenie jej, czyli tzw. „nabijanie złotem“.

Większość produkowanych obecnie obrazów to wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej na drzewie, ściśle mówiąc, na dykcie. Na deskach „obraźnicy“ z reguły malują tylko największe obrazy.

Jeszcze w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku podstawowymi surowcami w tym zawodzie były drzewo, blacha i płótno. Najtańszym zaś surowcem był papier. Przy stosowaniu tego surowca używano, mówiąc językiem „obraźników“, farb wodnych.

Akwarele te komponowano w barwach jak najbardziej jaskrawych, takie bowiem cieszyły się największym popytem wśród pątników wiejskich. Obrazy o treści religijnej malowane na papierze cieszyły się dużym zbytem również i z tego powodu, że były o wiele tańsze od innych. Ponadto górowały nad innymi łatwością w przenoszeniu, co szczególnie dla pieszych pielgrzymek miało znacznie. Pod koniec XIX wieku licz-

[1]) Artykuł niniejszy jest uzupełnieniem pracy pt. „Dewocjonalia częstochowskie", zamieszczonej w nr. 1 „Rzemiosła" (styczeń 1948 r.).

[2]) „Obraźnictwo" jest w zasadzie pojęciem szerszym, obejmującym całokształt artystycznej produkcji obrazów w dziedzinie sztuki ludowej.

ba „obraźników“ samoistnie prowadzących swe pracownie w Częstochowie wynosiła ponad 80 warsztatów. Załogi zaś poszczególnych pracowni łącznie z uczniami i czeladnikami liczyły ponad 150 ludzi. W okresie sezonu pątniczego nierzadko zatrudnieni byli w warsztatach wszyscy członkowie rodzin samodzielnych rzemieślników.

Rozwojowi „obraźnictwa“ położyły kres sprowadzane naówczas z zagranicy i produkowane już później na miejscu druki i litograficzne odbitki obrazów religijnych[3]).

Zakład litograficzny i drukarnia Oderfelda i Kohna, uruchomione w Częstochowie w 1866 r., wyeliminowały zupełnie rzemieślniczą wytwórczość w dziedzinie produkcji obrazów religijnych na papierze. Ten rodzaj produkcji rzemieślniczej został całkowicie wyrugowany przez przemysł. Już na wiele lat przed pierwszą wojną światową liczba warsztatów „obraźniczych“ topniała z roku na rok. Część rzemieślników likwidowała swe pracownie, przechodząc do malarstwa ściennego, nieliczni zaś kontynuowali produkcję obrazów wyłącznie na drzewie, które ze względu na trwałość i na tradycję miejscową, cieszyły się nadal powodzeniem mas pątniczych. Produkowano przy tym nie tylko wizerunki Matki Boskiej, ale również i świętych, tzw. „patronów“ oraz tzw. „klasztorki“, tj. plastycznie wykonane na desce widoki klasztoru Jasnogórskiego, na olejno podmalowanym tle. Ponad klasztorem umieszczano małą podobiznę obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, unoszonego przez dwa uplastycznione anioły. Ten rodzaj techniki produkcyjnej złagodził w pewnym stopniu wpływ konkurencji ze strony litografii i druków przemysłowych. W rzeczywistości jednak oleodruki zalały rynek pątniczy i jakakolwiek walka z przemysłem w tej dziedzinie ze strony „obraźników“ była niemożliwa.

Wystarczy porównać ówczesne ceny panujące na detalicznym rynku dewocjonalnym, aby się o tym przekonać. Za obraz malowany na drzewie większych rozmiarów płacono od 75 kop. do 1 rubla, przy czym cena obrazu wzrastała w zależności od rozmiarów malowidła, tła dekoracyjnego i ilości oraz rodzaju stosowanych ozdób. Oleodruk wykonany maszynowo w zakładzie przemysłowym kosztował w tym samym czasie do 30 kop.

Pątnicy, nabywający dewocjonalia, w większości rekrutowali się i rekrutują z ludzi wsi, dla których wartość pracy ludzkiej ręki nie przedstawiała specjalnego znaczenia. Wybierali zawsze to, co tańsze, i co jaskrawsze w kolorze. Bajecznie kolorowe oleodruki zajęły w ten sposób honorowe miejsca w chatach wiejskich. Przemysł ludowy i wytwórczość rzemieślnicza zostały wyparte przez maszynową tandetę. Nie mam zamiaru kruszyć kopii o artystyczny poziom wytwórczości rzemieślniczej, pozostawiała ona poza pewnymi wyjątkami i pozostawia pod tym względem wiele do życzenia, niemniej jednak wyparte zostało dzieło rąk ludzkich jako wyraz produkcji indywidualnej.

Do drugiej wojny światowej, tj. do 1.9. 1939 r. czynnych było jeszcze ok. 25 warsztatów „obraźniczych“. Ostatni z „obraźników“ wielkiej klasy — Radoliński zginął w obozie. Spośród „obraźników“ sprzed pierwszej wojny wymienić należy pracownie Motylewskiego, Darczyńskiego, Wittmana, Cynkowskiego i Szymczyńskiego. Warsztaty wymienionych nosiły wszystkie znamiona pracowni rzemieślniczych pracujących na wzorach zdobnictwa ludowego. Część „obraźników“ prowadziła poza produkcją obrazów religijnych domowe prace malarskie. Technika produkcji „obraźników“ przechodziła dziedzicznie z ojca na syna albo z mistrza na ucznia.

Obecnie na terenie Częstochowy pracuje czterech „obraźników“, przy czym najpoważniejsi z nich są bracia Kazimierz i Edward Błasikiewicze[4]), pochodzący z klasycznego rodu „obraźników“ podjasnogórskich. Przedmiotem ich produkcji są wyłącznie obrazy i obrazki na dykcie i na deskach o wymiarach 50×35, tzw. dwuarkuszowy, 35×25 jednoarkuszowy, 25×18 półarkuszowy, i 18×13 tzw. ćwiercarkuszowy. Produkcja, czyli jak kto woli, malowanie jednego obrazu dwuarkuszowego łącznie ze zdobieniem trwa 8 godzin. Okres przygotowania deski do malowania, tzw. wysadzanie sukienki M. Boskiej musi wyprzedzać samo wykończenie o minimum 6 tygodni. Tyle bowiem trwa mniej więcej okres wysychania masy sporządzonej z kitu, którą później „nabija się“ i ozdabia. Kolejność wykonania poszczególnych prac musi być ściśle przestrzegana.

Na czystej więc desce „wysadza się“ naprzód sukienkę. Wysadzanie polega na nałożeniu na deskę kitu i na wymodelowaniu zeń sukienki. Miejsce na twarz M. Boskiej i Dzieciątka oraz miejsce na dłonie postaci pozostają puste. Z kolei pokrywa się pozostałą powierzchnię deski bielą cynkową i specjalną blaszką żłobi się lekko ornamenty dekoracyjne wokół postaci. Ta czynność w języku fachowców nosi nazwę „rantowania“. Koronę nad głową M. Boskiej oraz postacie aniołów ją podtrzymujące wyciska się przy pomocy formy z masy plastycznej. Masa taka składa się z kredy i kleju w przeciwstawieniu do masy, z której nakłada się sukienkę, zawierającej pokost, kredę i ugier. Po 6 tygodniowym schnięciu nałożonych mas plastycznych, całość pociąga się szelakiem. Teraz dopiero następują najważniejsze i najdelikatniejsze prace nad obrazem. Całość deski pokrywa się złotem i brązuje się, za wyjątkiem miejsc wolnych na twarze i ręce postaci. Te ostatnie podmalowuje się osobno, a po wyschnięciu dopiero maluje się na dobre samą twarz i dłonie. Ostatnią funkcją „obraźnika“ jest dekoracja sukienki i korony, którą według własnych już pomysłów ozdabia

[3]) W. Szatkowski. „Monografia przemysłu częstochowskiego” Częstochowa, 1914 r.

[4]) Warsztat ten wymienia prof. T. Seweryn w pracy „Polskie malarstwo ludowe”, Kraków, 1937 r.

mus, ten starszy pan ruchliwy, fircykowaty, wyelegantowany według wzorów mody dawno kolorowymi szkiełkami, perełkami, okruchami luster itd. Istnieją i inne sposoby produkcji obrazów religijnych; omówiłem technikę najpopularniejszą i najczęściej na tutejszym terenie stosowaną. Zamiast wyciskania sukienki za pomocą kitu, stosuje się również nakładanie sukienek gotowych, wykonanych i złoconych w drzewie przez pozłotników.

„Obraźnictwo" jako rzemiosło łączy się ściśle z miejscami kultu religijnego i właściwie nie znajduje innego zastosowania praktycznego. Zainteresowanie artystów malarzy tematyką religijną z jednej strony, rozwój przemysłu w dziedzinie dewocjonalii obrazkowej z drugiej, zmniejszają coraz bardziej szeregi nabywców prac rzemieślniczych. Rekrutują się oni dziś już prawie wyłącznie spośród ludności wsi i miasteczek.

Byłoby rzeczą wartą zachodu opracowanie programu podniesienia poziomu artystycznego produkcji dewocjonalii w ogóle. Specjalne miejsce należałoby przy tym poświęcić „obraźnictwu". W tej dziedzinie rozpoczęto już prace na kursach regionalnego pamiątkarstwa przy współudziale tutejszego Liceum Technik Plastycznych. Zarówno pracami kursistów jak i Liceum Technik Plastycznych, które m. inn. kształci w dziedzinie metaloplastyki użytkowej, powinien się zainteresować szczególnie Zakład Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła.

K R O N I K A

Nowe zarządzenia o sprawozdawczości inwestycyjnej

Doświadczenia osiągnięte na polu badania materiału sprawozdawczego o wykonywaniu planowanych inwestycji wykazały, że dotychczasowa sprawozdawczość, która obejmuje zbyt długie okresy (półroczne lub roczne), nie daje dostatecznych wyników. Sprawozdawczość jako pomocniczy element kontrolny winna sygnalizować niedociągnięcia, braki i trudności, napotykane przy wykonywaniu zamierzonych nakładów inwestycyjnych w czasie możliwie najkrótszym, tylko wówczas bowiem może ona spowodować skuteczną interwencję w celu usunięcia przyczyn, które utrudniają realizację planów. Racjonalny podział środków finansowych i materiałów, przeznaczonych na inwestycje nie będzie wystarczający, jeżeli nad terminowym i oszczędnym wykorzystywaniem tych środków nie będą czuwały organy nadzoru. Ten nadzór powinien być ciągły i odbywać się w takich odstępach czasu, by w razie potrzeby interwencje nie przychodziły zbyt późno.

Doceniając słuszność tego rozumowania, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów wprowadził nowe zasady i terminy sprawozdawczości inwestycyjnej. Inwestorzy, którzy korzystają z sum przewidzianych w planach inwestycyjnych, zobowiązani będą składać miesięczne raporty inwestycyjne, począwszy od października br. oraz jeden łączny raport za okres pierwszych trzech kwartałów 1948 r. W odniesieniu do osób, będących członkami zrzeszeń branżowych izb przemysłowo-handlowych, podstawową jednostką sprawozdawczą, zobowiązaną do składania tych raportów są członkowie tych zrzeszeń (inwestorzy), a więc właściciele prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. W odniesieniu do izb rzemieślniczych (a więc właścicieli warsztatów i zakładów rzemieślniczych) podstawową jednostką sprawozdawczą (inwestorem) jest izba rzemieślnicza, w której zasięgu dany zakład się znajduje. W tych wypadkach izba rzemieślnicza składa sprawozdanie (raport) z inwestycji, dokonywanych przez jej członków - rzemieślników, objętych zatwierdzonym wnioskiem inwestycyjnym. W związku z tym rzemieślnicy mają obowiązek udzielania izbie rzemieślniczej informacji, które zezwolą na wypełnianie raportów.

Formularze raportów są dostarczane przez Centralny Urząd Planowania wszystkim izbom przemysłowo - handlowym i rzemieślniczym, tj. „raporty inwestycyjne" (wzór nr 1 dla inwestorów) oraz „zbiorcze raporty liczbowe" (wzór nr 2 dla organów nadzorczych). Wzory zaopatrzone są w instrukcje, jak należy je wypełniać.

Wypełnione raporty firm przemysłowo-handlowych przesyłane będą do terytorialnie właściwych zrzeszeń branżowych (organ nadzoru lokalnego), od zrzeszeń do izby przemysłowo-handlowej (organ nadzoru pośredniego), od izb zaś do Wydziału Koordynacji Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie jako organu centralnego.

Raporty izb rzemieślniczych, sporządzane za rzemieślników, przesłane zostaną do Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie. Odbitki raportów wszystkich izb (przemysłowych jak też rzemieślniczych) dostarczane będą bankom finansującym inwestycje, wszystkie zaś raporty izb i banków wraz z dokładnymi analizami koncentrować się będą w Centralnym Urzędzie Planowania, w którym oczywiście schodzą się — drogą analogicznej hierarchii również raporty i analizy, dotyczące wszystkich inwestycji sektora spółdzielczego i państwowego.

Plan inwestycyjny 1948 r. w części 25 obejmuje izby przemysłowo-handlowe (z rozdziałami poszczególnych zrzeszeń branżowych) oraz Związek Izb Rzemieślniczych (z rozdziałami poszczególnych grup rzemiosła). Poza tym część 25 Planu obejmuje w dziale 3 Naukowe

Instytuty Rzemieślnicze, których rozdziały tyczą inwestycji poszczególnych instytutów. Z wykonywania inwestycji tego działu 3 sprawozdania składać będą Naukowe Instytuty Rzemieślnicze swemu organowi nadzoru: Związkowi Zakładów Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie, który z kolei prześle zbiorcze sprawozdanie bankom i Centralnemu Urzędowi Planowania.

Terminy składania raportów i analiz regulują wewnętrzne zarządzenia w taki sposób, że banki, właściwe ministerstwa, biura regionalne Centralnego Urzędu Planowania oraz CUP w Warszawie otrzymywać będą w krótkim czasie i w regularnych odstępach dokładny obraz z przebiegu akcji inwestycyjnej. Umożliwi to organom pośrednim i centralnym wydawanie zarządzeń w szybszym niż dotychczas tempie, które usuną przyczyny zahamowań oraz przerw i pozwolą na dokonanie oszczędności na odcinku materiałowym i finansowym.

Opłaty stemplowe od wniosków izb rzemieślniczych o powołanie komisarycznych zarządów, organizacji cechowych — wyjaśnienie

Jeden z urzędów wojewódzkich zażądał od izby rzemieślniczej wniesienia opłat stemplowych od wniosków w sprawie powołania komisarycznych zarządów cechów i rozwiązania dotychczasowych cechów rzemieślniczych. Na interwencję zainteresowanej izby rzemieślniczej Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśniło, iż takie wnioski nie podlegają żadnym opłatom stemplowym jako dokonywane na skutek zarządzenia Ministerstwa wydanego w wykonaniu dekretu z dnia 3. IV. 1948 r. o częściowej zmianie prawa przemysłowego (Dz. U.R.P. Nr 18 poz. 130).

Przynależność rzemieślników do organizacji przemysłowo-handlowych

Zgodnie z zarządzeniem Departamentu Przemysłu Miejscowego zakłady rzemieślnicze dokonujące sprzedaży **wyrobów własnych** w pomieszczeniach ściśle złączonych z zakładem wytwórczym oraz w pomieszczeniach oddzielnych, wymagających wykupienia karty rejestracyjnej — mimo że w takim wypadku podlegają przepisom o koncesjonowaniu handlu — nie podlegają rejestracji w zrzeszeniach kupieckich i izbach przemysłowo-handlowych.

Natomiast wszystkie zakłady rzemieślnicze, które oprócz własnych wyrobów zajmują się również sprzedażą **wyrobów obcych** nie wytwarzanych we własnym zakładzie wytwórczym — winny należeć również do zrzeszeń kupieckich i rejestrować się w izbach przemysłowo-handlowych. Jednakże obowiązek ten dotyczy tylko takich zakładów rzemieślniczych, które prowadzą sprzedaż wyrobów obcych na większą skalę i sprzedaż ta ma istotne znaczenie dla zakładu. Jeśli natomiast zakład rzemieślniczy sprzedaje wyroby obce tylko dla wygody kupujących jego własne wyroby jak np. sprzedaż pasty i sznurowadeł przez zakład szewski, bułek przez zakład wędliniarski, to taki zakład nie podlega rejestracji w zrzeszeniach kupieckich.

Do organizacji przemysłowo - handlowych winny bezwzględnie należeć następujące zakłady prowadzone przez rzemieślników obok ich zakładów wytwórczych: cukiernie, kawiarnie, herbaciarnie, jadłodajnie i paszteciarnie (w rozumieniu rozporządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 23. II. 46 r. Dz. U.R.P. Nr 12 poz. 83).

Wyjaśnienie Związku Izb Rzemieślniczych
Opłaty stemplowe od podań o przydzielenie surowców

Związek Izb Rzemieślniczych wyjaśnił, iż z dniem 1 maja 1947 r., tj. z dniem wejścia w życie dekretu z dnia 3. II. 1947 r. o opłacie skarbowej (Dz. U. Nr 27 poz. 107) podania i załączniki o przydział surowców podlegają opłacie stemplowej w wysokości 50 zł od podania i 5 zł od każdego załącznika. Opłatę tę uiszcza się przez użycie (naklejenie) znaczków stemplowych. Prawo stosowania tych znaczków przysługuje wyłącznie temu urzędowi, do którego podanie jest kierowane—w tym przypadku Ministrowi Przemysłu i Handlu. Wobec powyższego izby rzemieślnicze po zaopiniowaniu winny przesłać podania do Ministerstwa, pozostawiając znaczki nieskasowane.

Podania winny być adresowane: „Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej w . . . .".

Zarządzenie Ministra Skarbu

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 19. VII. 1948 r. (Monitor Polski Nr A—63 poz. 427) przedsiębiorstwa, które obowiązane są do udowadniania przychodów gotówkowych kopiami kwitów z bloczków kasowych urzędowego nakładu (Monitor Polski Nr 54 poz. 305), winny umieścić na widocznym miejscu w lokalach, w których odbywa się przyjmowanie wpłat gotówkowych, wywieszkę z następującym napisem: „Zgodnie z ustawowym obowiązkiem wydaje się numerowane kwity z bloczków urzędowego nakładu za przyjmowane wpłaty gotówkowe".

„Planowanie gospodarcze w spółdzielczości radzieckiej" w języku polskim

Nakładem Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. ukazało się ostatnio wydawnictwo pt. „Planowanie gospodarcze w spółdzielczości radzieckiej", opracowane na podstawie pracy zbiorowej w jęz. rosyjskim, pod redakcją prof. Dnieprowskiego. Książka ta zawiera bogaty materiał informacyjny, dotyczący spółdzielczości w Związku Radzieckim oraz zasady i metody planowania, i może oddać poważne usługi w pracy nad realizowaniem u nas zasad planowania w działalności gospodarczej.

Wkłady w P.K.O. do 25.000 zł zwolnione od sekwestru

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 36 pod poz. 349 ukazał się dekret z dnia 28 lipca 1948 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 27 czerwca 1924 r. o Pocztowej Kasie Oszczędności. Dekret ten podwyższa granicę sum wolnych od zajęcia (sekwestru), złożonych na książeczki oszczędnościowe P.K.O. z 2.500 zł. do 25.000 zł. Dekret ten wszedł w życie z dniem ogłoszenia (3.VIII. 1948 r.).

Ograniczenie robót budowlanych przed sezonem zimowym

Celem niedopuszczenia do pozostawienia na zimę robót rozpoczętych, a nie doprowadzonych do stanu gwarantującego należyte zabezpieczenie, Ministerstwo Odbudowy wydało rozporządzenie nierozpoczynania po dniu 21 września nowych robót, a w szczególności robót budowlanych, z wyjątkiem kapitalnych remontów i budownictwa wiejskiego. Roboty, których wykończenia nie przewiduje się w okresie do 31 marca 1949 r., należy ograniczyc do poziomu, zapewniającego zabezpieczenie na okres zimowy.

Zmiana rozporządzenia o kwalifikacjach do kształcenia terminatorów

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 44 z dnia 29 września 1948 r. ogłoszone zostało pod poz. 323 rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 9 lipca 1948 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Oświaty o zmianie rozporządzenia z dnia 25 maja 1938 r. w brzmieniu rozporządzenia z dnia 20 czerwca 1939 r. w sprawie ustalenia, w jakiej mierze świadectwa ukończenia szkół technicznych i artystycznych należy uważać za dowód odpowiedniej kwalifikacji do kierowania praktycznym kształceniem terminatorów. Rozporządzenie to zastępuje dotychczasowy. wymóg dwuletniego względnie trzyletniego samoistnego prowadzenia danego rzemiosla po ukończeniu szkoły takim samym okresem praktyki zawodowej w danym rzemiośle, niekoniecznie już w charakterze samoistnie prowadzącego warsztat. Jednocześnie, niezależnie od świadectw ukończenia szkół technicznych, objętych rozporządzeniem z dnia 25 maja 1938 r., za dowód odpowiednich kwalifikacyj do kierowania praktycznym kształceniem terminatorów uznane zostały również świadectwa ukończenia państwowych lub posiadających równorzędne uprawnienia liceów przemysłowych, bądź też szkół równorzędnych, o ile posiadacze tych świadectw odbędą po ukończeniu szkoły co najmniej trzyletnią praktykę w danym zawodzie.

Zaliczki na podatek od nieruchomości

Rozporządzenie Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 24 września 1948 r. (Dz. U.R.P. Nr 45, poz. 336), wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, wprowadza z dniem 1 września 1948 r. obowiązek wpłacania zaliczek na podatek od nieruchomości. Podatnicy obowiązani są wpłacać zaliczki na podatek od nieruchomości bez wezwania władzy podatkowej w terminie do dnia 10 każdego miesiąca kalendarzowego i równocześnie składać deklaracje według ustalonego wzoru. W roku 1948 obowiązek wpłacania tych zaliczek odnosi się tylko do tych budynków lub ich części, za które czynsz bądź wartość czynszową ustala się według nowych stawek czynszowych na podstawie dekretu z dnia 28 lipca 1948 r. o najmie lokali.

Ordynacja wyborcza do izb rzemieślniczych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 42 z dnia 1 września 1948 r. ogłoszone zostało pod poz. 306 rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 sierpnia 1948 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych.

Akcja Pomocy Zimowej

Z dniem 1 listopada 1948 r. rozpoczyna się tegoroczna akcja Pomocy Zimowej, która trwać będzie do 30 kwietnia 1949 r. Wzorem lat ubiegłych akcja ta prowadzona będzie przez specjalnie powołany w tym celu Centralny Komitet Akcji Pomocy Zimowej. Protektorat nad akcją Pomocy Zimowej objął Prezydent Rzeczypospolitej.

Udział w akcji bierze całe społeczeństwo oraz władze i instytucje państwowe i samorządowe, świat pracy opodatkowuje się dobrowolnie od pobieranych poborów i podobnie rzemiosło — od dokonanego obrotu.

W roku ubiegłym społeczeństwo złożyło na akcję Pomocy Zimowej w gotówce i naturze prawie 800 milionów złotych. Opieką objętych było ogółem 1.552.211 osób, w tym 798.610 dzieci.

Unormowanie obrotu zwierzętami rzeźnymi i mięsem

W dniu 22 października Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił projekt dekretu o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi, produktami uboju oraz ich przetwórstwem. Projekt dekretu obejmuje całokształt zagadnień, związanych z uregulowaniem obrotu handlowego zwierzętami gospodarskimi (żywymi i bitymi), mięsem, tłuszczem, produktami mięsnymi oraz artykułami przetwórczymi.

Dekret ureguluje sprawy przedsiębiorstw usługowych w zakresie obrotu, a wszczególności targowisk zwierzęcych, hal mięsnych i rzeźni.

Równocześnie Komitet zatwierdził projekt rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie zaopatrywania ludności w mięso, tłuszcze i przetwory mięsne.

Prawdopodobnie w jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw dekret ten oraz rozporządzenie zostaną ogłoszone i wejdą w życie.

Wydawca: ZW. IZB RZEMIEŚLNICZYCH R. P. Warszawa, Koszykowa 54. Redaktor: JULIAN STRAWA

B-57670 Drukarnia Sp. Wyd. „Chłopski Świat" w Warszawie, Al. Jerozolimskie 83.

O D R E D A K C J I

OBECNY NUMER „RZEMIOSŁA“ ZOSTAŁ WYDANY Z OPÓŹNIENIEM, PONIEWAŻ NA SKUTEK REORGANIZACJI CECHÓW, STARE ADRESY CECHÓW BYŁY CZĘŚCIOWO NIEAKTUALNE.

NUMER BIEŻĄCY ZAWIERA 32 KOLUMNY DRUKU.

W KOŃCU LISTOPADA UKAŻE SIĘ NUMER LISTOPADOWY O 24 KOLUMNACH, A PRZED ŚWIĘTAMI NUMER GRUDNIOWY O ZAWARTOŚCI 32 KOLUMN DRUKU.

PRZEPRASZAJĄC NASZYCH CZYTELNIKÓW ZA NIEREGULARNE, NIE Z NASZEJ WINY WYNIKŁE, DOSTARCZANIE PISMA — KOMUNIKUJEMY UPRZEJMIE, IŻ NASTĘPNE NUMERY NASZEGO PISMA BĘDĄ DOSTARCZANE NASZYM SZANOWNYM PRENUMERATOROM W DRUGIEJ POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.


WROCŁAW